Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata niżna dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 65.000	Marek 60.000	Marek 65.000	Marek 120 000	Marek 60 000	4000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 195. Poniedziałek, dnia 24. Września 1923 r. Rok XXX.

Układ polsko-gdański w sprawie waluty gdańskiej.

Gdańsk. (PAT) Tutejsze dzienniki niemieckie zamieszczają telegram z Genewy, donoszący, iż w sekretarjacie Ligi narodów zawarto między generalnym komisarzem polskim w Gdańsku, p. Plucińskim, a senatorem Drem Volkmanem układ w sprawie reformy walutowej w Gdańsku. Układ ten będzie dzisiaj podpisany i przedłożony Radzie Ligi narodów. Układ stwierdza, iż nowa waluta gdańska, która ma być wprowadzona w styczniu 1924 r., a której jednostką monetarną będzie 25 część angielskiego funta, tak zwany gulden, nie przesądza postanowień artykułu 36 paryskiej konwencji polsko-gdańskiej, to znaczy, że **przewidziane w tym artykule możliwości późniejszego przekształcenia polskiego systemu monetarnego i gdańskiego systemu monetarnego pozostaje teorytycznie otwarte,** praktycznie jednakże nie wchodzą chwilowo w rachubę. Następnie zawarty układ przewiduje udział banków gdańskich, pracujących **z kapitałem polskim, albo pozostających pod wpływem polskim** w nowym gdańskim banku emisyjnym. Wzamian za to Polska zgadza się, aby **banki gdańskie wzięły udział w przyszłym polskim banku emisyjnym.**

Dalej układ stwierdza, że Polska nie będzie czyniła żadnych trudności nowej walucie gdańskiej, że nowy pieniądz gdański będzie przyjmowany przez wszystkie kasy polskie i że **pieniądzowi gdańskiemu przyznane będzie w Polsce stanowisko najbardziej uprzywilejowanej waluty.** Pieniądz gdański, po zniesieniu ograniczeń dewizowych, **zrównany będzie pod względem prawnym z marką polską.** Polska zobowiązuje się nie czynić żadnych trudności przy układach, które zawierane **będą na podstawie pieniądza gdańskiego na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej. Układy, opiewające na gdańską walutę, mogą być również zawierane na obszarze Polski** przez niepolskich obywateli. Senator Volkmann udaje się w niedzielę do Londynu, aby rozpocząć tam pertraktacje w sprawie kredytów dla gdańskiego banku emisyjnego.

Ujęcie wielkiej organizacji szpiegowskiej w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.). Od pewnego czasu władze wojskowe i policja polityczna ustaliły, że **w Warszawie działa zakrojona na wielką skalę organizacja szpiegowska.** Onegdajszej nocy w wielu punktach miasta **przeprowadzone zostały rewizje i aresztowania.** Połów był nader obfity. Szpiedzy bolszewiccy byli tak pewni, że nie zostaną wykryci, **posiadali w przeróżnych skrytkach domowych niesłychanie ważne dowody swej zbrodniczej działalności.** Wszystko, co dostało się w ręce władz . świadczy, że cała potężna organizacja szpiegowska została przychwycona na gorącym uczynku.

O tani węgiel.

Warszawa. (AW.) Z nadzwyczajnego komisarjatu zwalczania drożyzny donoszą, iż 21 b. m. odbyła się w komisarjacie konferencja w sprawie węgla górnośląskiego z udziałem dyrektora departamentu górnośląskiego min. przem. i handlu p. Kiedronia i przedstawicieli górnośląskiego przemysłu hutniczego i górniczego w osobach dyrektorów: Czabarskiego, Böhna, Wagnera i Saltera. W wyniku konferencji przedstawiciel: przemysłu górnośląskiego zgodzili się **przeznaczyć do dyspozycji pana komisarza Bajdy na potrzeby aprowizacji konsumów 240 wagonów węgla górnośląskiego na znacznie wygodniejszych warunkach, niż to zaakceptowali przedstawiciele Zagłębia Dąbrowskiego.** Instytucjom aprowizacyjnym będą udzielane przy splacie należności za przydzielony węgiel na przeciąg conajmniej dwóch tygodni od daty wysyłki, **pozatem ulgi będą czynione w cenie węgla.** Opierając się na uchwałach konferencji przemysłu górnośląskiego, odbytej w Katowiach 19 b. m., dla odbiorców w Polsce **cena będzie niższa o 100.000 marek na tonie orzecha L (A i B), 15% ceny miału węglowego i 8000 marek na tonnie drobnego, niż ustalony cennik.**

Katastrofa kopalniana w Dąbrowie.

Sosnowiec. (AW). Z Sosnowca donoszą: W kopalni Reden w Dąbrowie podczas pracy górników w starej komorze węglowej **zapalił się ładunek używany przez górników do wysadzania pokładów węgla. Nastąpił wybuch, wskutek którego poniosło śmierć 27 górników, 7 jest ciężko rannych, 8 zaginionych. Przed kopalnią rozgrywały się wstrząsające sceny.** Na miejsce zjechały władze sądowe i śledcze.

Walka z lichwą.

Warszawa. (Telef. wł.) Prezes stowarzyszenia kupców handlujących trzodą chlewną i bydłem Nikowiuk, został **aresztowany przez oddział walki z lichwą.**

Redukcja pracy w Łodzi.

Prasa łódzka przynosi zastraszające szczegóły z kryzysu przemysłowego. Redukcja pracy w fabrykach dotknęła wielką liczbę robotników. — I tak w przemyśle **bawełnianym dotknęła 16% robotników;** w **fabrykach wyrobów wełnianych aż 23.4%** i to w okresie pierwszego tygodnia września. Od tego zaś czasu stosunki nietylko nie uległy zmianie na lepsze, ale przeciwnie, **coraz więcej fabryk skraca czas pracy do 3 lub 4 dni,** a nawet przedsiębiorstwa zamyka. Robią to kapitaliści od chwili, gdy im rząd zapewnił kredyty, ale zwracane z uwzględnieniem dewaluacji; chcieliby natomiast otrzymać pożyczki w tem sposób by w dniu zwrotu spłacali taką sumę, jaką otrzymali. Oto, jak kapitalizm walczy z państwem i biedną ludnością.

Znamienne przemiany w Czechosłowacji.

Dziś można już ustalić wynik wyborów gminnych w Czecho-Słowacji. Drobne braki w ogólnem ich zestawieniu, jakie jeszcze są, nie mogą zmienić widocznego już dziś wyrazu przekonań ludności w czeskiej republice.

Przypatrzmy się wynikowi wyborów z narodowościowego punktu widzenia. Uderza nas, jak i prasę czeską, wzrost liczby głosów nieczeskich w stosunku do dawniejszych wyborów. Zostawiamy na boku głosy niemieckie; doskonale zorganizowani Niemcy — rzecz jasna — nie zdobyli większej liczby głosów, niż w r. 1919, ale też i nie stracili, co jest zjawiskiem zupełnie normalnem, ze względu na wysokie narodowe uświadomienie ludności niemieckiej. Zupełną niespodzianką jednak dla Czechów było głosowanie na **Śląsku Cieszyńskim.** W 50 gminach (na 80) zyskali Polacy bezwzględne zwycięstwo nad innemi listami, mimo, że mieli przeciw sobie tak monstrualną listę kompromisową, jak wspólną czesko-niemiecką!

Mniejszą może niespodziankę, ale nie mniejszą klęskę przyniosły Czechom wybory na Słowaczyźnie. Znane represje prasowe i polityczne, jakiemi rząd czeski chciał stłumić odrębność Słowaczyzny, doprowadziły do tego, że Ks. Hlinka (przez dłuższy czas należący ze swoimi posłami do katolicko-ludowego czeskiego klubu w parlamencie) zerwał w ub. roku ostatecznie z myślą o zlaniu Słowaczyzny z Czechami, wystąpił z projektem autonomji i pod tem hasłem prowadzi dotąd ruchliwą agitację. Spodziewano się w czeskim obozie, że pewne nieudałe, ekonomiczne zamierzenia Ks. Hlinki źle usposobią ludność słowacką dla niego. Stało się jednak inaczej. Katolicka partja Ks. Hlinki wyszła z wyborów zwycięsko. Nie ulega już wątpliwości, że na Słowaczyźnie zdobyła bezwzględną przewagę. Narodowe poczucie Słowaków zwyciężyło mimo korupcji, jaką urzędy czeskie szerzyły i prześladowań.

Jedyną pociechą dla Czechów mogą być tylko wybory na **Rusi przykarpackiej;** największą liczbę głosów — do 40% — zdobyła partja agrarjuszy (rządowa), co zresztą przy zupełnej ciemnocie ludności i nacisku urzędów nie było wielką sztuką.

Ten wzrost narodowego poczucia wśród ludów, należących do czeskiej republiki, jest poważnem dla niej memento. Najbliższe wybory do parlamentu mogą poprostu znieść dotych-

czasową „czeską koalicję" i zainaugurować zupełnie inną, niż dotychczasowa, narodowościową politykę. To pierwszy wyraz nowego ustosunkowania w Czechach pod wpływem wyborów.

Przyjrzyjmy się im teraz z czysto społecznego punktu widzenia: jakie kierunki zwyciężyły, a jakie poniosły klęskę?

Uderza **zwycięstwo komunistów.** Jeśli w Pradze, gdzie przed czterema laty nie stawiali jeszcze własnej listy, zdobyli 19 mandatów i w radzie gminnej będą obecnie trzecią z rzędu co do liczby radnych partją, — jeśli niema prawie gminy, gdzieby nie przeprowadzili kilku swoich kandydatów, a w niektórych okręgach (św. Marcin, Kladno, Pardubice, Bardziejowice) nawet uzyskali przewagę nad socjalną demokracją, to „Rude prawo" może pisać o „świetnem zwycięstwie". Wprawdzie żydowsko-radykalna „Tribuna" pisze, że „spodziewano się jeszcze większych zdobyczy komunistów", ale to tylko może świadczyć, jak bardzo poważnie liczą się w Czechach z rozwojem komunizmu.

Charakterystyczną dla obecnej rewolucji społecznej jest klęska socjalnej demokracji. Jeszcze w dzień wyborów pocieszał się jeden z przywódców S. D. na zebraniu w Pradze, że „partja socjalno-demokratyczna ma więcej szczęścia, niż rozumu" (donosi o tem „Tribuna" nr. 218), wynik wyborów pokazał jednak, że z rozumem straciła i szczęście. W samej Pradze liczba głosów oddanych na jej listę z 91 tys. w 1919 r. spadła na 33 tys., co dla honoru partji jest szczególnie dotkliwym ciosem. Na wsi, która dotąd była w dużej mierze pod jej wpływami, straciła dawne stanowisko przewodnie (z wyjątkiem przemysłowych gmin pilzneńskich i ostrawskich). Pisze o tem nie bez żalu praski „Sozialdemokrat": „Zwrot na prawo, umocnienie partji burżuazyjnych dokonały się kosztem tak niemieckiej, jak czeskiej socjalnej demokracji... Ich (t. j. wyborców) małe polityczne wykształcenie nie mogło ich uchronić przed przywiązywaniem zbyt wysokiego znaczenia do głosowania na listę socjalnej demokracji. Z tego głosowania czerpali nadzieje, które nie mogły być przez S. D. spełnione. ...Niech teraz klerykali i „hakenkreuzlery" pokażą, co umieją!"

I rzeczywiście ostatni zwyciężyli: Zwłaszcza katolicy! Że na Słowaczyźnie partja Ks. Hlinki zdobyła przewagę, to dla Czechów nie było to taką niespodzianką, jak tryumf „chrześcijańsko-społecznych", wśród ludności węgierskiej. Niedawno zorganizowana ta partja wykazała odrazu duży wpływ na masy robotnicze. Spodziewano się również zwycięstwa katolickiej partji na Morawach, choć może nie w tych rozmiarach, jakie przyniosły obliczenia (194 tys. głosów i 8527 mandatów, gdy agrarjusze zdobyli 111 tys., komuniści 64 tys., czeska S. D. 51 tyt., nar. socjaliści 36 tys. i t. d.). Za to zwycięstwo partji katolickiej w samych Czechach stanowi dla prasy rządowej dużą niespodziankę. Przedewszystkiem wieś opowiedziała się za jej listą. Ale nie tylko wieś.

„Jest pewnem — pisze radykalna „Tribuna" — że **klerykali zyskali wiele dawnych głosów socjalnej demokracji.** O tem świadczą wybory w przemysłowych okręgach. W okręgu ostrawskim otrzymali klerykali dwa razy więcej głosów, niż komuniści".

Pociesza się jednak czeski radykalizm, że mimo wszystko zwycięstwo „klerykałów" nie zmieni nic w stosunkach politycznych.

„A choć — dodaje — w Pradze w stosunku do poprzednich wyborów zyskali 50 proc. głosów więcej, to **jednak pomnik Husa na Starem mieście będzie dalej stał mocno".**

A zatem i wybory gminne w Czecho-Słowacji oznaczają wzrost uświadomienia narodowego wśród ludności nie-czeskiej; nie zadecydują one pewnie o zmianie kursu polityki czeskiej względem Słowaków i Polaków, dają jednak nadzieję, że z czasem, gdy zwłaszcza nowe wybory do parlamentu tensam wynik przyniosą, i na tem polu zmiana nastąpi. Powtóre: stanowią one dla nas dość nieoczekiwany objaw budzenia się chrześcijaństwa w duszy czeskich mas. Klęska socjalistów i tryumf katolickiej partji (która reprezentuje w Czechach chrześcijańsko-demokratyczny program) jest dowodem, że się w tym kraju ludność zaczyna należycie orjentować! Katolicyzm społeczny zyskuje i w nim na sile. Życzyć mu tylko należy, by się wzmacniał, by przy parlamentarnych wyborach zdołał większą niż dotąd liczbę posłów (11) przeprowadzić.

W. Z.

Po konferencji Poincarego z Baldwinem.

Londyn. (PAT). (Oficjalny komunikat angielskiej radio stacji). W kołach politycznych Londynu umacnia się przekonanie, że ostatnia wizyta premiera angielskiego we Francji przyczyniła się do **wyrównania różnicy zdań w kwestji odszkodowań,** jakie istniały dotąd między Anglją a Francją, wskutek czego należy oczekiwać w najbliższej przyszłości **pomyślnego rozwiązania tej sprawy.** Zdaniem tych kół, przyczyni się do rychłego rozwiązania sprawy odszkodowań również **zmiana kursu w polityce niemieckiej,** jaka zaszła w ciągu ostatnich kilku dni. W Anglji zawsze **przeważało zdanie, że stosowana przez Niemcy polityka biernego oporu nie może doprowadzić w żadnym razie do rozwiązania problemu odszkodowań.** To przekonanie zaczyna podzielać również i rząd niemiecki, jak to można widzieć z całego szeregu faktów z ubiegłego miesiąca. Gabinet ministrów rzeszy zrozumiał, że każdemu rządowi niemieckiemu, bez względu na jego przekonania polityczne, potrzebna jest odwaga na skończenie wreszcie z taktyką biernego oporu i że zaniechanie tej taktyki wiąże się ściśle z wewnętrzną sytuacją polityczną w kraju. Przedstawicielem tego nowego kierunku, zdaniem kół politycznych Londynu, jest kanclerz Streseman. Przez zaniechanie biernego oporu rząd niemiecki przyczyniłby się niewątpliwe do porozumienia w kwestji reparacji, do którego rządy sojuszników przywiązują tak wielką wagę.

Decydująca chwila w Berlinie.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina, **że oczekują tam decyzji w sprawie zagłębia Ruhry w niedzielę, albo najpóźniej w poniedziałek.** W Reichstagu odbywają się posiedzenia wszystkich stronnictw, na których omawia się sytuację. Niemieccy narodowcy postanowili od poniedziałku przebywać nieustannie w gmachu parlamentu, aby każdej chwili módz powziąć decyzję.

Znowu zamach niemiecki.

Essen. (AW). Ubiegłej nocy dokonano tu **zamachu na linję kolejową, która przechodzi przez miasto. Siła wybuchu była tak wielka, że dynamit uszkodził tor kolejowy na przestrzeni dwóch morgów.** Zaznaczyć należy, że linja ta należy do **zmilitaryzowanych przez władze okupacyjne kolei.** Miasto oczekuje wobec tego **poważniejszych sankcji karnych,** a przedewszystkiem silnego ograniczenia komunikacji w mieście.

Przerwanie rokowań z rządem niemieckim.

Wiedeń. (AW). „Die Stunde" donosi z Berlina: **Wobec świeżych aktów sabotażu w obszarze okupowanym,** Poincare wysłał rozkaz do francuskiej misji w Berlinie, aby pod żadnym warunkiem **nie kontynuowała dalej rozpoczętych już rokowań z rządem niemieckim,** dopóki **Niemcy nie zaprzestaną biernego oporu.** Natomiast nieprawdziwą jest wiadomość „Petit Journal" jakoby francuskiemu ambasadorowi w Berlinie zakazano przyjmować jakichkolwiek pism ze strony rządu niemieckiego.

Płace urzędników.

Warszawa. (Telef. wł.) W dniu wczorajszym ministerstwo skarbu rozesłało po wszystkich urzędach państwowych okólnik, w którym oznajmia, że 1 października pracownikom państwowym wypłacić należy **pobory w wysokości płac z 1 września, plus 62% dodatku.** Następnie okólnik mówi, że każdego pierwszego mają fukcjonarjusze otrzymywać **płacę miesięczną, plus dodatki określone przez urząd statystyczny w okresie od 15 przedostatniego miesiąca do 15 ostatniego miesiąca.** W ten sposób wypłata będzie dokonywana jeden raz na miesiąc. Wyjątek stanowi dodatek drożyźniany, o ile wzrost drożyzny będzie przekraczał 15%.

Tensam okólnik nakazuje uskutecznić natychmiast **wypłatę jednorazowej bezzwrotnej zapomogi na zakupy zimowe w wysokości 30% kwoty** otrzymanej przez urzędników 1-go września.

Przed przyjazdem doradcy finansowego.

Warszawa. (Telef. wł.) W dniu wczorajszym odbyła się w prezydium Rady ministrów, pod przewodnictwem podsekretarza stanu Studzińskiego konferencja w sprawie przygotowań, **związanych z przyjazdem doradcy skarbowego, p. Younga.** Postanowiono powierzyć zorganizowanie biura dla p. Younga ministerstwu skarbu i ministerstwu przemysłu i handlu.

Sabotażyści ruscy przed sądem.

Lwów. (AW). Dzisiaj przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się **rozprawa o zbrodnię sabotażu i mordów,** dokonanych przez członków bojówki ukraińskiej w lecie 1922 roku w Małopolsce Wschodniej. Jeden z głównych oskarżonych Michał Dzikowski, słuchacz politechniki, który ułatwił zamordowanie ś. p. Twerdochliba, zdołał umknąć z więzienia śledczego. Dzikowski w śledztwie policyjnem podał bardzo sensacyjne szczegóły o **tajnej organizacji bojówek, które działały z polecenia rządu Petruszewycza w Wiedniu.** Na ławie oskarżonych zasiada 9 osób. Na dzisiejszej rozprawie odczytano akt oskarżenia w języku polskim i ruskim, poczem rozprawę odroczono do poniedziałku. Rozprawa potrwa przeszło dwa tygodnie.

Likwidacja poselstwa ukraińskiego w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) W dniu wczorajszym **poselstwo Ukrainy sowieckiej zostało ostatecznie zlikwidowane.** Stało się to w myśl nowej „konstytucji" sowieckiej, uchwalającej ścisłą unifikację republik sowieckich.

Poselstwo polskie w Charkowie pozostaje narazie, lecz niebawem będzie zniesione, a stanie się to po ostatecznem uregulowaniu sprawy uznania.

Sprawa Jaworzyny w Trybunale Haskim.

Warszawa. (AW) „Gazeta Warszawska" donosi z Paryża, że Rada Ligi narodów, na skutek propozycji Rady ambasadorów, postanowiła podobno skierować sprawę Jaworzyny do międzynarodowego trybunału rozjemczego w Hadze, aby zasięgnąć opinji tego ciała. Po otrzymaniu opinji trybunału haskiego, Rada Ligi narodów prawdopodobnie dopiero w grudniu r. b. zajmie się definitywnem rozstrzygnięciem sporu.

GIEŁDA.

Warszawa. (PAT)

Dolary Stanów Zjednoczonych 297.500—287.000, sprzedaż 298.500, kupno 284.5000.

Czeki: Belgja 14.600, sprzedaż 14.700, kupno 14.500; Berlin 0.001.85; Gdańsk 1.85; Holandja 113.000; Londyn 1,364.500, sprzedaż 1,363.500, kupno 1.313.500; Nowy Jork 297.500—289.500, kupno 284.500; Szwajcarja 50.900, sprzedaż 51.400, kupno 50.400; Włochy 12.900; franki złote 56.700; Wiedeń 407 i pół — 411 i pół — 403 i pół.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.000003.4: Holandja 222; Nowy Jork 563; Londyn 24.61; Paryż 33.65; Medjolan 25.32; Praga 16.90; Budapeszt 0.03; Bukareszt 2.55; Belgrad 6.10; Sofja 5.37; **Warszawa 0.0018;** Wiedeń 0.0079 jedna czwarta: austr. korona stempl. 0.0080.

Skutki lewicowych rządów w Polsce.

Sprawozdanie z czynności kontroli państwowej za rok 1922.

W poprzednich numerach zaznajomiliśmy Czytelników z artykułami Aleksandra Świętochowskiego, dotyczącymi wyników kontroli, dokonanej w ministerstwie spraw zagranicznych i ministerstwie spraw wojskowych. Obecnie pojawiły się dalsze artykuły tegoż autora o wynikach kontroli w innych działach administracji państwowej. Artykuły te, oparte na świeżo wydanem przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa „sprawozdaniu z czynności kontroli państwowej za rok 1922“, dają wprost potworny obraz gospodarki państwowej w r. 1921.

Na wstępie sprawozdanie powiada, że „żyliśmy z dnia na dzień, bez stałego planu gospodarczego“. „Od czasów wyjścia okupantów, ani za jeden okres budżetowy zamknięć rachunków państwowych nie sporządzono“. Najwyższa Izba Kontroli Państwa zajmuje się jedynie kontrolą ksiąg rachunkowych w urzędach, wykrywa nadużycia i błędy, ale nie wdaje się w rozstrzyganie potrzeby wydatków lub racjonalności gospodarki handlowej na danym urzędzie. Sprawozdanie Izby wylicza po kolei stwierdzone nadużycia i błędy w księgowości wszystkich pozycyj budżetu państwa, poczynając od budżetu Sejmu, kończąc na monopolach państwowych. I teraz dopiero zaczynają się sypać zastraszające fakty tem silniejsze, robiące wrażenie, że podane bezstronnie.

Wprost niema działu administracji państwowej, w którejby Najwyższa Izba Kontroli nie znalazła mniejszych lub większych „niedokładności“. Niepodobna wyliczyć tu wszystkich cyfr i zarzutów. Przytoczymy tu tylko niektóre.

Według kontroli Państwowe zakłady graficzne wymagają „gruntownej sanacji“. Szczególnie podlega zarzutom papiernia. Została ona przygotowana do wyrobu papieru gatunków najszlachetniejszych, nie wyłączając banknotowego. Tymczasem produkowała jedynie papier gruby, pakowy, co spowodowało zniszczenie cennych maszyn, a następnie zastój. A działo się to dlatego, że prywatne firmy dostarczały papieru banknotowego po cenach kilkakrotnie niższych od kalkulacji własnych kosztów produkcji.

Stan rachunkowości zakładów graficznych jeszcze w styczniu 1923 r. uniemożliwił tak zewnętrzną, jak wewnętrzną kontrolę Zakładów. Brak przytem w zakładzie niezbędnych urządzeń i kontroli. Druki wartościowe i nienumerowane leżą na podłodze w kolumnach sięgających do sufitu, klisze, matryce na otwartych półkach. Stwierdzono również „brak uzgodnienia stanu faktycznego wszystkich skarbców ze stanem książkowym“.

O tym samym rodzaju nieopatrzności świadczy brak w oddziale fotochemji stałej ewidencji matryc i szematów, a w litografji oddziału tłoczenia walorów nie prowadzi się kontroli kamieni, w oddziale zaś chemigrafji niszczenie klisz odbywało się bez sporządzania protokołów.

Pomimo to personal Kontroli Zakładów jest bardzo liczny (907 osób!). Skutkiem czego koszta jej i liczarek obciążają koszta produkcji o 30—40 procent rachunku.

Co do drogości druku w Zakładach graficznych wystarczy przytoczyć fakt, że koszta wydrukowania biletów Loterji państwowej przewyższały 15 razy druk prawie identycznych biletów Loterji dobroczynnej, wykonany w zakładzie prywatnym.

Również rewizja Centralnej Kasy państwowej i Kas skarbowych ujawniła liczne błędy i nadużycia. W długim szeregu kas kontrola wykazała niedobory w gotówce (sięgające do 50,000.000 M.), papierach procentowych i znakach wartościowych.

Tak samo w Ministerstwie Przemysłu i Handlu stwierdzono liczne uchybienia w głównym urzędzie wywozu i przywozu. Urząd patentowy, istniejący od trzech lat „nie udzielił dotychczas żadnego patentu i nie zarejestrował żadnego znaku towarowego, ograniczając się tylko do wydawania świadectw na wzory rysunków i modele“.

Kronika nadużyć w ministerjum kolei jest tak wielką, że niepodobna wyliczyć wszystkich uchybień, jak niewłaściwe pobieranie opłat, brak zamknięć rachunkowych, dzierżawa ziemi kolejowej bez żadnych umów, brak plomb, okradanie wagonów, niewłaściwa waga i t. d.

Specjalną rubrykę zajmują bilety ulgowe. Otóż od 1-go maja 1921 r. do 30 kwietnia 1922 r. stacje (z wyjątkiem dyrekcji Poznańskiej i Gdańskiej) **wydały biletów takich 7,252.340, t. j. średnio po 20.000 dziennie!**

Specjalny artykuł poświęca Al. Świętochowski niezwykłej rozrzutności w min. koleji przy zakupach. I tu trudno podać wszystkie fakty. Wystarczy zaznaczyć, że — jak stwierdziła kontrola — dostawcom dawano znaczne pożyczki i zaliczki, pokrywające wartość dostaw, prolongowano terminy, podwyższono ceny zamówień itp. I tak np. **37 firm**, które otrzymały jeszcze w r. 1919, 1920 i 1921 przeszło 271 mil. marek zaliczek, **nietylko nie dostarczyły zamówionych artykułów, ale nie zwróciły zaliczek.** Kupowano po cenach fantastycznych, gdy były oferty znacznie niższe. Podwyższano bez potrzeby opłaty firmom za wykonane roboty. Firma berlińska Schwarzkopf otrzymała 132,405.000 mil. dopłaty, choć jej się wcale ta suma nie należała. Podobnie dwie inne firmy niemieckie. A jeśli do tego dodamy rozmaite braki w magazynach, składach — nie będziemy się dziwić, że przy takiej rozrzutnej gospodarce koleje nasze cierpią na stały deficyt.

Tych kilka faktów, jakie przytoczyliśmy dla przykładu ze sprawozdania, daje tylko słabe pojęcie, jak dalece nastąpiło zabagnienie stosunków administracyjnych w naszem państwie za czteroletnich rządów lewicy.

Na marginesie polityki.

A co! Nie mówiłem? — Proszę posłuchać:

W czwartkowym, 210 numerze „Czasu“ pojawił się artykuł zatytułowany: „Omyłki, które się mszczą“, zwrócony przeciw stronnictwu „które dzisiaj uważa się za jedynego zbawcę Polski“. Artykuł ten omawia kwestję... mniejszości narodowych, ma się rozumieć nie tych „in actu“ (bo na tych Czas ma czas), ale tych „in potentia“, co to dopiero napłyną do Polski, skoro Niemcy, po spłaceniu Francji (a zatem nie po połączeniu się z Rosją i zmiażdżeniu Polski, jakeśmy to bardzo niedawno słyszeli a propos „lekkomyślnej“ okupacji Ruhry) wejdą w skład Ligi narodów i zaczną grać pierwsze skrzypce. Wówczas „mścić się“ zacznie „pomyłka“, polegająca na tem, że stronnictwo, „które dzisiaj uważa się za jedynego zbawcę Polski“ nie przycisnęło Ententy do muru i podczas konferencji pokojowej nie wywalczyło surowszych praw w stosunku do, jak powiedziałem, mniejszośc narodowych. Zdaniem „Czasu“ Ententa byłaby musiała ustąpić. Dlaczego? — Dlatego, ponieważ: „Francja i Anglja miały wobec Polski dług wdzięczności“.

Jaki? — Taki:

„Gdyby z chwilą rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich Polacy nie zachowali się lojalnie, jak to uczynili wobec mobilizacji rosyjskiej (słyszycie?) mogli byli spowodować pogrom Rosji, a to byłoby niezawodnie naraziło na szwank przyszłość Francji i Anglji“.

Przerywam, bo muszę ochłonąć.

Jedźmy dalej.

Przed synodem dyecezyi krakowskiej

Ile razy fakt jakiś doniosły się zbliża, co choć nie pierwszy raz się powtarza, mimo to rzadko się trafia i dlatego należy do zdarzeń mniej znanych, wówczas mimowoli na myśl przychodzi pytanie, kiedy podobny mu wypadek ostatni raz się wydarzył i jakie są jego dawniejsze dzieje. Jeżeli więc dla dziejów djecezji krakowskiej stanie się zapewne ważną data 25 i 26 września 1923 r., na które dni jej Pasterz obecny zwołał synod djecezjalny, to słusznem jest oglądnięcie się za jego poprzednikami w dal minioną i odległą.

Djecezja krakowska, która się szczyci największą ilością synodów w Koronie i Litwie, miała ich wszystkiego napewno 35, a może kilka więcej. Ta niepewność w oznaczeniu ogólnej liczby synodów krakowskich stąd pochodzi, że 1) być może, że akta jakiegoś synodu zaginęły lub do dziś dnia nie są znane, a 2) rządy kard. Zbigniewa Oleśnickiego nasuwają tu pewne niejasności. Biografowie jego (Łętowski, Dzieduszycki) wymieniają dziewięć lat, w których mogły być synody (1425, 1428, 1436, 1443, 1446, 1451, 1453. 1454 i 1455); nadto prof. Ulanowski wykrył ślad synodu zebranego w Sandomierzu 1430 lub 1431. Otóż dzięki odkryciu prof. Zachorowskiego (w rozprawie o synodach Z. Oleśnickiego, Kraków 1915) wiemy na pewno, że w r. 1436 i 1446 były synody w Krakowie; co do innych powyższych dat nie wiadomo dotychczas, czy w latach wyżej przytoczonych kardynał Oleśnicki wydawał i ogłaszał swe ustawy na synodzie czy też czynił to nie zwołując go wcale.

Pierwszy znany synod krakowski krakowski zwołał biskup Nanker zaraz po wstąpieniu na tron w pamiętnym roku dla diecezji, bo w roku rozpoczęcia budowy katedry (1320); a jej odnowiciel w stylu barokowym bisk. Kaz. Łubieński zwołał ostatni dotychczasowy synod w r. 1711. Wprawdzie biskup Jędrzej Stanisław Załuski zapowiedział synod na 1759, ale rychła jego śmierć udaremniła ten zamiar.

Z synodów krakowskich jeden przypada na wiek XVIII, sześć na w. XVII, dziesięć na XVI, reszta na XIV i XV. A jeżeli kto ciekawy wiedzieć nazwiska Pasterzy, co je zwoływali, oto ich poczet. Nanker (1320 i 1324), Jan Grot (1328 i 1331), Bodzanta (1351 i 1356 lub 1359), Florjan Mokrski (1373), Piotr Wysz zwołał dwa synody; pierwszego rok nieznany, drugi w r. 1396; Wojciech Jastrzębiec (1422 i 1423); Zbigniew Oleśnicki, o którego synodach już była mowa; Tomasz Strzempiński 1459; Jan Lutek z Brzezia (1467 i 1478); Piotr Gamrat (1544); Samuel Maciejowski (1547); Jędrzej Zebrzydowski (1554); Piotr Myszkowski, (1580); Jerzy Radziwiłł (1593, 1594, 1597); Bernard Maciejowski (1601); Piotr Tylicki (1607 i 1612); Marcin Szyszkowski (1621); Jan Olbracht Waza (1634); Piotr Gembicki (1643) i Kazim. Łubieński (1711). Jeżeli od w. XVI ilość synodów się zmniejsza, to może się nie omylimy przypuszczając, — że oprócz różnych okoliczności utrudniających wogóle częste zbieranie się synodów wpłynęły na to i same wypadki polityczne (wojny, elekcje królów, rozbiory) jak i duże zajęcie się niektórych biskupów sprawami politycznemi. Wiek XIX ogarnia w dziejach synodów polskich zupełne milczenie; w kościele łacińskim u nas w tym czasie ani jeden się nie zebrał. Pod rządem rosyjskim i pruskim było to łatwe do pojęcia; co do diecezji krakowskiej, to trzeba nadmienić, że długie lata była rozdartą na dwie części: krakowską **sensu stricto** i kielecką. Kard. Puzyna zrazu był zajęty restauracją katedry i budową Seminarjum, a później choroba utrudniała mu zadnie. Ale kiedy nowy kodeks prawa kanonicznego w can. 356 § 1 polecił w każdej diecezji odprawiać synod co 10 lat przynajmniej, a więc uwzględnił trudności corocznego ich zwoływania raz po raz słychać, że w tej lub owej diecezji się zbiera.

Dawniejsze synody nie zawsze bywały w stolicy dyecezji; niekiedy inne w tym celu miejscowości obierano, jak Wiślicę (1396, 1548), Iłżę (1580), a w r. 1408 jedna część dyecezji obradowała w Sandomierzu, a druga w Krakowie. Sesje w Krakowie bywały prócz katedry także i w innych kościołach, jak u św. Trójcy (1544), u P. Marji (711), w kollegjacie WW. Świętych (1612), która się wznosiła przed pałacem Wielkopolskich i w kollegjacie św. Michała na Zamku, zburzonej z początkiem XIX. wieku.

Póki druku nie znano, statuta synodalne określały czas zazwyczaj kilku miesięcy, w ciągu którego kapłani mieli się zaopatrzyć w odpisy ustaw a kard. Oleśnicki polecił odczytywać je w Suchedni. Wiele z tych ustaw Akademja Umiejętności wydała drukiem już to w IV. t. **Starodawnego prawa polskiego Pomników**, jużto w XIII. t. **Scriptores rerum polonicarum** i w I. t. **Archiwum Komisji prawniczej.** Począwszy od XVI. w. konstytucje synodalne (z wyjątkiem trzech) ogłaszano drukiem zaraz po skończeniu synodu, ale te druki należą dziś do białych kruków. Dużo też jeszcze potrzeba będzie nakładu i czasu i pracy i grosza, zanim się okaże kompletne **Corpus iuris dioecesani cracoviensis**, a jednak jeden to z koniecznych warunków dla poznania i dziejów dyecezji i prawodawstwa Kościoła w Polsce i wogóle naszej kultury.

Marjan Bartynowski.

„Polacy dostarczyli armji rosyjskiej od samego początku wojny przeszło miljon żołnierzy a armji francuskiej, jako ochotników 16 proc. ludności polskiej we Francji i tę cyfrę podnieśli do 25 proc. dając ogółem tej armji jako ochotników 3000 ludzi, na 12000 osób pochodzenia polskiego, zamieszkujących Francję. Można więc powiedzieć, że Francja i Anglja miały wobec Polski dług wdzięczności do zapłacenia za lojalność i bezinteresowność, z jakiemi Polacy (proszę zapamiętać sobie to zdanie) stanęli odrazu po stronie Ententy nie oczekując na obietnice wielkiego księcia. Proklamacja zawierająca te obietnice została ogłoszona 14 sierpnia 1914 r., gdy wojna była od dwóch tygodni rozpoczęta. I tak oto Polacy spłacili z góry swój dług wdzięczności względem państw sprzymierzonych i stowarzyszonych za ich pomoc w odzyskaniu niepodległości Polski. Oto co można było i należało odpowiedzieć prezesowi konferencji pokojowej. A jeśliby (proszę bardzo uważać) nam kto zarzucił, że dziś dopiero, rychło wczas z taką radą występujemy, odsyłamy go do broszury: „Le traité de Paix“...

...a Vienne, kochany Czasie von Chronos Chronovsky, która to broszura nosiła 1 stycznia 1915 r. następujący, pełny tytuł: „Polen“ Wochenschrift für Polnische Interessen, a którego wydawcą i redaktorami byli widocznie nie Polacy, skoro twierdzisz, kochany Chronos von Chronovsky, że Polacy stanęli odrazu po stronie Ententy nie oczekując na obietnice wielkiego księcia. Tymczasem na karcie tytułowej czytamy dalej: „Herausgeber Universitäts- Prof. Dr. Leopold Ritter v. Javorski“, a na każdej końcowej stronicy: „Verantwortlicher Redacteur: Dr. Anton Chmurski. Na szczęście mam pod ręką trzynaście unmerów tej ciekawej broszury i dzięki temu mogę Ci zupełnie rzeczowo udowodnić, że kalasz własne gniazdo odmawiając twoim filarom Polskości. Oto myśli, które wspólnie z Tobą szerzyli nie tyle w kraju (kraj był poinformowany) ile na wiedeńskim, (więc pośrednio i paryskim bruku) po niemiecku:

Nr. 1. — Jänner 1915. — str. 1—2.

„Z tem większem zaufaniem zwrócili się Polacy w stronę Austro-Węgier... Uregulowanie całego (naszego) publicznego życia przez Cesarza Franciszka Józefa obudziło w nas nadzieje, które stały się ciałem i umożliwiło nam (tłumaczę dosłownie) rozwój owego zupełnego oddania się dobrotliwemu Monarsze i Państwu, które (oddanie) odpowiada zarówno naszej potrzebie serca i obowiązkowi wdzięczności jakoteż i popędowi (Drang) politycznie wyszkolonego narodu do politycznej współpracy... (Przypominam, że na sprostowania była cenzura i szubienica). Bezwzględnie wierni Monarsze, który pozwolił nam zapoznać się z wielkoduszną sprawiedliwością(!), pełni nadziei i zaufania(!), postępowaliśmy krok w krok za polityką wskazaną nam przez jego mądrość (Brawo!). Dzięki temu uznaliśmy za nasz obowiązek przyczynić się pod każdym względem do utwierdzenia potęgi Państwa a w szczególności do zwalczania wśród wszystkich słowiańskich ludów panslawizmu, którego zasadnicza pustka najlepiej nam była znana... Takiemi uczuciami przepojeni odczuliśmy z serdecznem zrozumieniem(!) wysokie zadanie, które nam w obrębie Habsburskiej monarchji, właśnie teraz, przypadło w udziale... Postanowienie z 16 sierpnia bieżącego roku utworzenia polskich Legjonów, związanych z Austro-Węgrami, było konsekwencją powyższych zasad“.

Na str. 15 tegoż numeru widnieje następujący tytuł: „Warszawskie protesty przeciw nowemu manifestowi rusofilów“. Artykuł ten zaczyna się od następujących słów:

„25 listopada zjawił się w Warszawie nowy manifest zredagowany przez świeżo powstały Komitet narodowy. Do Komitetu tego należy 27 osób, przeważnie posłów do Dumy i Rady Państwa, jako też pewna ilość mężów biorących udział w życiu politycznem. Większość tych panów należy do jednej partji, prowadzonej przez p. **Dmowskiego**, reszta składa się przeważnie z Realistów. Sama odezwa nie zawiera w sobie nic nowego. Składa się znowu z często słyszanych frazesów (Phrasen), które zostały puszczone w obieg na początku wojny... Także i ta odezwa podkreśla konieczność skupienia się wszystkich Polaków około rosyjskiego sztandaru przeciw Niemcom. Jednocześnie zawiadamia całą Polskę o powstaniu polskiego narodowego komitetu... Samo się przez się rozumie, że odezwa występuje przeciw działalności Komitetu Narodowego (NKN) w Galicyi, która określa jako zbrodnię przeciw Polsce. Leżą przed nami dzienniki warszawskie „Kurjer Poranny“ i „Nowa Gazeta“, organy przedstawiające opinję znacznej części Królestwa Polskiego... Widzimy więc, że najnowszy utwór pana Dmowskiego i spółka nawet w Królestwie Polskiem doznał nader chłodnego przyjęcia“.

A na sprostowanie była cenzura i szubienica.

Nr. 4. 22 stycznia 1915 r. str. 87.

Tytuł: „Czy Polacy zawiedli?“

„Już od tygodni obijają się o uszy zdania, że Polacy, w tej wojnie nie wypełnili pokładanych w nich nadziei. W czemże zawiedli Polacy, albo w czem nie dopisali? Zapewne w tem, że w **Rosyjskiej Polsce nie wybuchło powstanie przeciw Rosji.** Słusznie. Ale... **czyż było możliwe powstanie tam,** gdzie ludność **jest** obrabowana ze wszystkich młodych sił (pamiętamy mobilizację rosyjską)... **i gdzie kraj obsadzony jest miljonową rosyjską armją? Już** w r. 1863 próbowali Polacy zdobywać rosyjskie działa gołemi rękami. (str. 88). Jeżeli się obecnie czyta dzienniki warszawskie z listopada, jeżeli się przegląda naprawdę rusofilskie dzienniki jednej jedynej partji w Polsce, to szybko przychodzi się do przekonania, że nawet w tych językowo polskich a duchowo rosyjskich(!) pismach nie można znaleźć najmniejszej, wrogiej uwagi, zwróconej w stronę Austro-Węgier. Nawet Rosjanie wiedzą, że podjudzanie przeciw Austro-Węgrom nie może mieć powodzenia. Głęboko bowiem jest zakorzeniona w sercach miljonów Rosyjskich Polaków wdzięczność (!) dla monarchy, pod którego rządami przynajmniej część dawnej Polski mogła normalnie żyć i swobodnie się rozwijać... Nie! Polacy nie niedopisali i nigdy nie zawiedli! Nawet ci, którzy chwilowo są niezadowoleni, zgromadzą się dookoła ukochanego monarchy i jego tronu“.

A na sprostowania była cenzura i szubienica. To nam w Wersalu nie pomogło.

Widzisz, kochany staruszku. Gdybyś w r. 1914 był się poprostu pomylił, nikt by ci tego nie brał za złe: „humanum est errare“. Ale ponieważ pokazujesz reszteczki twoich czarno-żółtych zębów i prągniesz niemi kąsać tych, od których nauczyłeś się rozumu, godną i sprawiedliwą jest rzeczą, ażebyś dostał po nosie. I to nie w imię polemiki, ale w imię etyki i powagi polskiego dziennikarstwa. Nie robi się z dziennika cholewy, a z tej cholewy bicza na swoich partyjnych przeciwników, bo tego rodzaju „omyłki“ mogą się „nie mścić“ tylko tam, gdzie niema opinji publicznej.

K. H. Rostworowski.

Z międzynarodowego kongresu badań psychicznych w Warszawie.

I. Stosunek rozumu i na nim opartej wiedzy do najgłębszego problemu życia, jest dziwnie charakterystycznym dla całego rozwoju kultury ludzkiej. Zdaje się, iż nietylko myśl filozoficzna, ale wszelka praca naukowa, w czterofazowem tempie postępuje, jak to Fr. Brentano (Die vier Phasen der Philosophie) twierdzi. Od mistycyzmu przez materjalizm i realizm ku spirytualizmowi przenosi się także stale prazagadka życia i śmierci, przemija przed obliczem rozumu, w coraz to krótszych odstępach faluje przez te cztery fazy i znowu do nich powraca. Niezawodnie płyniemy obecnie prądem spirytualistycznym. Nietylko więc „psychozie powojennej“ przypisywać należy winę za ruch ezoteryczny, a w szczególności metapsychiczny, który zawładnął opinją publiczną inteligencji współczesnej.

Już sam fakt, iż obrady Kongresu Warszawskiego Metapsychicznego odbyły się w auli Uniwersytetu, iż rektor i cała świta naukowa Kongres powitała, iż brali w obradach tych udział wyłącznie ludzie akademickiego wykształcenia, pomiędzy nimi słynni profesorowie uniwersytetów europejskich, filozofowie i poeci, fizycy i matematycy, lekarze i inżynierowie, winien wystarczyć na dowód, iż chodzi tu o nowy ruch epokowy, który można zwalczać, ale nie ignorować. We wszystkich dziedzinach wiedzy nowoczesnej uwydatniają się coraz jaskrawiej pierwszorzędne czynniki psychiczne, rzekomo oddziaływujące zasadniczo i kierująco nawet na świat fizyczny, w najszerszem tego słowa znaczeniu, a w metapsychice podejmują się pionierzy tego ruchu zbadania istotnego działania tej nieznanej a potężnej siły psychicznej, która tu bezpośrednio w całej grozie i piękności występuje. Oddziaływanie tego czynnika psychicznego stwierdzają niezależnie od siebie, uczeni w najrozmaitszych dziedzinach wiedzy, w zdumiewająco równoczesny i analogiczny sposób. Całą nędzę socjalną wyprowadzają najnowsi badacze (R. Liefmann, Majewski) z zapoznania tego czynnika w ekonomji politycznej. Antropologja najnowsza (Adels, Berlin) widzi w coraz dalej postępującem uduchowieniu zasadniczą cechę i całą przyszłość ludzkości. Nawet w fizyce i astronomji nastąpił zasadniczy przełom w pojęciach, nietylko z powodu upadku czysto mechanistycznej i „elementarnej“ fizyki, lecz z powodu uznania czynnika psychicznego jako pogromcy „entropji“. Słynny Arenius odwołuje wyrok ogólnej śmierci, przepowiedzianej przez dawniejszych uczonych z powodu wyrównania się wszelkich różnic temperatury w kosmosie z biegiem czasu, a właśnie w ludzkim umyśle udowadnia on zasadniczy czynnik przeciwdziałający. Król-Duch zawładnął umysłem najpotężniejszych działaczy i skłonił ich do badania nawet najniewiarygodniejszych, pozornie, objawów „psychicznych“, aby przynajmniej stwierdzić fakta, zanim się zawoła: „to jest niemożliwe!“

Uchodziło to jeszcze w r. 1878, gdy Edison przesłał do Paryża pierwszy swój fonograf, a prof. Bouillaut z Academie des Sciences, chwytając operatora za gardło wołał: „W imię godności nauki, nie mogę pozwolić na to, aby pierwszy lepszy brzuchomówca drwił sobie z Akademji. Nigdy blaszka żelazna nie może wydać głosu ludzkiego“! Dziś, drwiący sobie z metapsychiki, albo nic o niej nie wie, albo staje się „śmiesznym starcem“ a la Sanitätsrat Moll z Berlina. Ustala się więc pogląd, iż to, co w nas zowiemy „duchem“, jest wszechpotężne, ale nie w znaczeniu teologicznem. Jasnowidzący bowiem, o ile fakt jasnowidzenia został istotnie stwierdzony (a z Ossowieckim przeprowadzono „klasyczny“ dowód jasnowidzenia!) jest faktycznie „wszechwiedzący“, ale tylko w granicach ludzkiej wiedzy. Eksperymentator zaś faktycznie staje się „wszechmocnym“, zmuszając medjum do „ideoplastji“, t. zn. do „uwidocznienia“ samych myśli, ale w chwili, w której eksperymentator temu podoła, to przecie jego wszechmoc już będzie ludzkim przymiotem i pozostaje w granicach ludzkiej możliwości.

Tego rodzaju pogląd dzieli metapsychikę raz od teologji, a drugi raz od ezoterycznych wierzeń. Samo słowo „metapsychika“ pochodzi od pierwszego uczonego światowej sławy w tej dziedzinie, laureta Nobla, prof. Karola Richeta. Całokształt wiedzy metapsychicznej znaleźć można w jego najnowszem dziele: „Traite de metapsychique“, zaś olbrzymie dzieło dr. Schrenk-Notzinga z roku 1921 „Materialisationsfaenomene“ uczyniło tę nową gałąź wiedzy popularną na całym świecie, zwłaszcza w Ameryce, jak to stwierdził na Kongresie Gardener Morphye.

Obecnie toczy się cały spór o stwierdzenie realności samych faktów. Trzeba zaznaczyć, że prawie wszyscy zwolennicy metapsychiki pochodzą z obozu przeciwnego, a zamiana tych dawniejszych Saulusów na obecnych Paulusów często idzie dalej, niżeli to metapsychice odpowiada. Metapsychika odrzuca z góry wszelkiego rodzaju hypotezy, ograniczając swą działalność do stwierdzenia i uporządkowania faktów, gdziekolwiek na nie napotka. Kongres Metapsychiczny solennie oświadczył, iż protestuje przeciwko utożsamianiu badań psychicznych i spirytystycznych i że posługując się metodą badań przyrodniczych nauk, stoi w ścisłym związku z całokształtem wiedzy nowoczesnej.

Takie mniej więcej zasady i myśli były przedmiotem dziesięciodniowych obrad II-go Międzynarodowego Kongresu badań psychicznych w Warszawie, o których w następnych artykułach.

Henryk Gralski.

Z dnia politycznego.

„Wielka dyslokacja wojsk".

Pod takim sensacyjnym tytułem donosi „Kurjer Polski":

„Dowiadujemy się, że została zarządzona następująca dyslokacja wojsk: do **Warszawy przychodzi z Poznania 14 dywizja; do Wilna z Warszawy 28 dywizja; do Poznania idzie z Wilna dywizja 1-sza. Do Włodzimierza Wołyńskiego przychodzi 7 pułk ułanów z Mińska Mazowieckiego**".

Wiadomość powyższa wywołała wielki popłoch w całej prasie lewicowej, a warszawski „Robotnik" zdradza przytem ukryte nadzieje lewicy. „Jedynym celem tych translokacji — pisze — może być tylko dążenie rządu do tego, aby mieć w stolicy „wierne i oddane sobie" oddziały, za jakie uważa się pułki poznańskie. Chodzi o to, aby móc oprzeć się na tych „pewnych" oddziałach wojskowych".

My jesteśmy tego zdania, że wszystkie oddziały wojskowe są jednakowo pewne i że uważanie oddziałów warszawskich za mniej „pewne" byłoby dla nich wprost wielką ujmą. „Robotnik" jednak jest widocznie innego zdania i dlatego tak oburza się na translokacje. Czyżby pokładał jakieś tajne nadzieje w garnizonie warszawskim...

Przegląd religijny.

(Katolicyzm Indyi i Japonji. — Misja papieska w Rosji. — Kongres katol. studentów w Grenobli. — Kongres katol. młodzież. w Liege. — Na polski temat).

W Indjach katolicyzm zdołał osiągnąć duży poziom organizacyjny; świadectwem tegoroczny kongres w Allepey dobrze przygotowany i urządzony. Wzięło w nim udział 2000 delegatów. Poza manifestacją uczuć katolickich, prowadzono żywą dyskusję na temat tak w tym kraju aktualny, jak działalność misji. Postanowiono urządzić w r. 1925 zbiorową pielgrzymkę do Rzymu.

A skoro jesteśmy raz w kraju misji, to warto nadmienić, że nawiedzona trzęsieniem ziemi, Japonja, miała w tym roku, dawno chyba nie oglądany widok — publiczną procesję Bożego Ciała na ulicach Tokio, przy udziale około 10.000 wiernych. Innowiercy fotografowali i podziwiali religijny pochód katolicki.

Wracając do Europy, zatrzymujemy się w kraju, który swoją fizygnomją polityczną do Azji raczej należy, — w Rosji bolszewickiej. Mieliśmy już poprzednio sposobność podkreślić piękny rys stosunku Stolicy Apost. do tego kraju, który tyle nienawiści do katolicyzmu ujawnił. Za wszystko złe płaci katolicyzm czerwonej Rosji dobrem. Sekretarjat stanu Stolicy apost. ogłosił sprawozdanie z działalności misji papieskiej w Rosji rozpoczętej jesienią r. 1922. Misja składa się z 13 zakonników i rozporządza 1300 miejscowymi ludźmi, pełniącymi drugorzędne funkcje. Główne punkty działalności misji stanowią: Moskwa, Orenburg, Rostów, Krasnodar, Eupatorya i Dyauksy na Krymie. Jest 6 składów dla rozdziałów między dzieci. W dn. 1 kwietnia b. r. Misja utrzymywała 275 gospod, które udzielały 124 tys. ludzi posiłku. Prócz tego rozsyłano żywność i ubranie do miejsc odległych. Ubrań i odzieży rozdano za 2,300.000 lirów, a lekarstw za 1,000.000 lirów.

Z początkiem sierpnia odbył się w Grenobli drugi narodowy kongres katolickich studentów Francji, a to na zakończenie „tygodnia społecznego". Zjazdowi silnej i po całej Francji rozszerzonej organizacji przewodniczył bisk. Caillot z Grenobli. Tym razem ograniczono się na zjeździe do dwóch kwestyj: samej organizacji i warunków życia akademickiego. W związku z drugą postanowiono starać się, by w każdem uniwersyteckiem mieście Francji bywały stałe nabożeństwa dla akademików, dalej by federacja zajęła się propagandą misyjną. Wiele światła na stosunki panujące wśród francuskiej młodzieży rzuciły odpowiedzi na ankietę, jaką federacja urządziła po uniwersytetach odnośnie do warunków życia akademickiego. Referował p. Massis. Stwierdzono, że liczba katolickich akademików, przyznających się do religji wzrasta, że katoliccy studenci dają dobry przykład pod każdym względem innym kolegom, że wśród nich kwitną praktyki religijne (zwłaszcza częsta Komunia św. i zamknięte rekolekcje), że duży procent z pomiędzy nich oddaje się dziełom miłosierdzia (w konferencjach św. Wincentego á Paulo, które swoje powstanie i rozwój we Francji młodzieży akademickiej zawdzięczają), że wreszcie pierwszymi są co do sumienności i pracowitości (referent przedstawił statystykę rozdzielanych na uniwersytetach nagród, z czego się okazało, że członkowie katolickiej federacji otrzymali ich najwięcej).

Ankieta wskazała oczywiście i braki. Do nich w pierwszym rzędzie zaliczono brak silniejszego zainteresowania się studentów tymi działami wiedzy, które w zakres ich specjalności nie wchodzą. Nie obchodzi ich to, co do ich fachu nie należy. Słusznie — zdaje się — p. Massis źródło tego ujemnego bądź co bądź rysu katolickiej młodzieży upatrywał w trudnych warunkach życia studenta: jego biedzie, która go zmusza do zarabiania lekcjami, która mu nie pozwala na kupno książki, gazety nawet. Dalszą przyczyną tego stanu, zdaniem p. M., jest brak klasycznego wykształcenia w szkole średniej, które „zaostrza ciekawość ucznia i rozbudza wiele zainteresowań". — Kongres zakończono rezolucją wzywającą do walki w tym anty-intellektualizmem wśród katolickiej młodzieży.

I jeszcze o młodzieży. Tym razem — belgijskiej. W dn. 2 września i nast. obradował w Liege prowincjonalny kongres t. zw. A. C. J. B. (Stowarzyszenie katol. młodzieży Belgji). Stawiło się 5 tys. młodzieży z jednego okręgu; prawdziwy „walny zjazd". Był on — jak go pięknie określa „Revue catholique" — „akklamacją prymatu religji w życiu młodzieży". Pracowano w następujących sekcjach: uniwersyteckiej, naukowej, kierowników, studentek, młodzieży robotniczej, syndykatów, młodzieży rolniczej, liturgicznej, gimnastycznej, skautu, teatralnej i prasowej. Wszędzie uderzała — zaznacza tosamo pismo — zgodna, zgrana współpraca duchowieństwa ze świeckimi; w obradach panowała bezwzględna wolność zdania i serdeczność jakby rodzinnego domu. Biskup Laminne (z Inschilla) przebiegał wszystkie sekcje radząc, ucząc i zachęcając. Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w katedrze św. Pawła, podczas którego młodzież wykonała utwory gregorjańskiego śpiewu, a ks. Rutten (znany i w Polsce) mówił o znaczeniu tej manifestacji młodej Belgji. Do sali posiedzeń ruszył pochód; całe miasto wyległo patrzyć. Biskup w otoczeniu prałatów i kanoników katedralnych i starszych pracowników wśród młodzieży oglądał go nie kryjąc swego podziwu.

Zebranie jeneralne. Trybuna uwieńczona kwieciem, okolona sztandarami. Ks. kan. Wathelet odczytuje przypadającą na tę niedzielę ewangelję o wskrzeszeniu młodzieńca z Naim i wygłasza gorące przemówienie na temat odrodzenia religijnego młodzieży. Po innych przemówieniach prof.

Z ruchu naukowego.

STANISŁAW KUTRZEBA: Polskie Prawo Polityczne według traktatów, część I. (traktaty — suwerenność — terytorjum — ludność — organizacja) Kraków 1923.

Prof. Kutrzeba, autor znakomitej „Historji ustroju Polski", i niepospolity znawca dziejów prawa polskiego przerzucił się ostatnio do prawa międzynarodowego i na tem nowem polu już zdążył niespożyte położyć zasługi. Świeżo wydana część pierwsza jego dzieła jest pierwszą syntezą stosunków prawno-międzynarodowych Rzeczypospolitej Polskiej. Już rozdział wstępny wprawia czytelnika w zdumienie: z niesłychaną dokładnością i drobiazgowością wylicza autor wszystkie traktaty, które Polska zawarła, zaznacza krótko, lecz jasno, gdzie co się znajduje, wskazuje na kwestje dotychczas nieuregulowane, wymienia liczby artykułów, annexów, paragrafów, protokołów wykonawczych etc., szereguje konwencje, układy, umowy w ich stosunku wzajemnym, określa w paru słowach wśród w jakich okoliczności umowa powstała, które jej postanowienia obowiązywać przestały, które powinny zostać jeszcze uzupełnione, w jaki sposób zmiany ich dochodzić mogą do skutku. Co za niesłychany ogrom pracy został w króciutki rozdział wstępny włożony, domyśleć się tylko można z tego, że przedtem ministerjum spraw zagranicznych nie posiadało dokładnego wykazu traktatów przez Polskę zawartych — dopiero z książki prof. Kutrzeby dowiedziało się, gdzie, kiedy i jakie umowy Polska podpisała.

W następnym rozdziale zajmuje się autor doniosłą teoretycznie i praktycznie kwestją daty powstania państwa polskiego. Uważa, że nie da się ona ściśle określić, — w czem różni się od większości innych polskich uczonych, którzy przyjmują przeważnie dzień wyjedzenia Niemców z Warszawy jako datę powstania suwerenności polskiej. Bardzo dobitnie podkreśla autor konieczność rozróżniania powstania i uznania państwa, co ogół stale zapoznaje. Zupełnie słusznie zaznacza, że przez dopuszczenie przedstawicieli Polski na kongres wersalski uznanie naszej suwerenności było przesądzone.

W rozdziale trzecim omawia autor prawne zagadnienia złączone z rozszerzaniem się Polski — za rdzeń państwa uważa Kongresówkę, do której kolejno przyłączono były dzielnicę pruską, Górny Śląsk, Cieszyńskie, Galicję, wreszcie Kresy. Dokładnej zwłaszcza analizie poddał przepisy o terytorjach plebiscytowych. Wyliczył kompetencje komisyj międzynarodowych, kategorje uprawnionych do głosowania, sposób obliczania głosów i td. Co jest cennym to to, że prof. Kutrzeba nie ogranicza się do roli ściśle informacyjnej — przeciwnie, zaznacza każdą niejasność, każdą lukę przepisów traktatu, każdą różnicę interpretacyj polskiej i niemieckiej. Dzięki temu nawet laik może się zorjentować w najtrudniejszych kwestjach prawnych, jak np. co do przejęcia własności państwowej. — Autor nadto dodaje zawsze kilka cyfr, lub danych faktycznych, które pozwalają ocenić doniosłość każdego odnośnego przepisu, wagę każdego sporu. Podobnież autor gruntownie omawia cesję terytorjów od byłej Austrji i Rosji. Następnie daje przejrzysty przegląd niezliczonych i niezmiernie skomplikowanych przepisów o obywatelstwie polskiem, opcji etc. Uwzględnia przytem najsumienniej całą odnośną literaturę i zbija argumenta niemieckie. Prawa mniejszości zostały ściśle, bezstronnie, dokładnie ujęte, stanowisko Ligi i jej interpretacja odnośnych norm stale autor zaznacza. Przepisy o wolności handlu i ich analiza zamykają książkę. W dodatkach znajduje się tekst umowy w Spaa, decyzja Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 r. co do Śląska Cieszyńskiego, ustęp traktatu w Sevres tyczący się Polski, i pisma prezesa Konferencji Ambasadorów do posła polskiego w Paryżu o rozstrzygnięciu kwestji granic w Prusach Zachodnich i Wschodnich (wydrukowane tu po raz pierwszy) wreszcie w uzupełnieniach uwidocznił autor wszystkie zmiany zaszłe aż do dnia druku książki.

Ale książka prof. Kutrzeby jest nietylko niezrównanem źródłem informacyjnem, nieodzownem dla każdego zajmującego się polską polityką zagraniczną. Ma ona duże naukowe znaczenie. Prof. Kutrzeba okazał tu raz jeszcze swoje metodyczne zdolności. Dzięki umiejętnemu zgrupowaniu przedmiotu, wybornemu układowi dzieła każda kwestja występuje jasno, wyraźnie, zrozumiale. Autor uniknął wszelkiej rozwlekłości. Ani jednego słowa skreślić się tu nie da — ale też i jednego dodawać nie trzeba. Każdy inny uczony, na miejscu prof. Kutrzeby nie odmówiłby sobie satysfakcyj umieszczenia kilku przynajmniej „złotych myśli" na temat suwerenności państwa, prawa narodów, i t. d. Prof. Kutrzeba uwzględnił teorję tylko o tyle, o ile było to niezbędnem w celu zrozumienia pozytywnych przepisów. Wyjaśnienie, wytłumaczenie, usystematyzowanie norm, a wynalezienie subtelnych definicyj, pod które dałoby się te normy podciągnąć są to 3 różne rzeczy. Pomieszanie jednego z drugiem zaciemnia tylko przedmiot, nie doprowadzając do żadnego rezultatu. Albowiem przed opracowaniem najdokładniejszem źródeł, wysiłek teoretyczny musi spełznąć na niczem. Epoka powojenna wzbogaciła niezmiernie prawo narodów. Trzeba te zmiany poznać gruntownie, zanim będzie można próbować zbudować nowy system prawa narodów. Trzeba licznych opracowań monograficznych. Literatura polska ma ich dość dużo, ale książka prof. Kutrzeby jest pierwszą na wielką skalę. Należy się szczera wdzięczność prof. Kutrzebie za podjęcie się tak wielkiego zadania, jak również należy pragnąć, by druga część (o Śląsku i Wolnym Mieście Gdańsku) wyszła z druku jak najprędzej.

Z.

Dabin (z Louvain) w naukowo opracowanym referacie wykazuje, że idealizm katolickiego młodzieńca nie opiera się o pustą, literacką frazeologję, nie o romantyzm marzyciela, ale o walory szlachetnego życia. Wspaniały ten kongres młodzieży zakończyły rezolucje, których realizacja ma jeszcze głębiej wkorzenić ideę katolickiej organizacji w społeczeństwo belgijskie.

Mówiło się dawniej: „Ex Oriente lux“ (Światło idzie ze Wschodu), później „Germania docet“ (Niemcy nas uczą). W Liege ks. Rutten stwierdził z ambony, że „dziś“ młodzież uczy starszych“. I to jest prawda. Zwłaszcza w akcji katolickiej. Starzy (jak J. Goyau we Francji, ak zmarły już kard. Ferrari we Włoszech) wyznają, że nie pamiętają takiego udziału młodzieży w życiu katolickim, jak obecnie. I u nas każdy rok, miesiąc prawie, znaczy się coraz żywszym rozwojem organizacji młodzieży. „Odrodzenie“ akademickie, związki rękodzielnicze i stowarzyszenia młodzieży polskiej nie słabną, ale się coraz więcej wzmacniają. Mają jednak i one swoje braki. Ostatnie zwłaszcza cierpi na brak pomocy ze strony starszego społeczeństwa, które dotąd nie zdradziło chęci zajęcia się młodzieżą. I na tem polu wyprzedziła nas znacznie zagranica.

Pejot.

Obrazki z życia zaniedbanej młodzieży.

Co pierwej?

Polska od wszystkich wymarzona, wyśniona i upragniona i wytęskniona zmartwychwstała! Nie dziw więc, że w całem społeczeństwie każdy na swój sposób chce ją uszczęśliwiać. Chłopi na swój sposób, paskarze na swój sposób, aktorzy i baletnice na swój sposób, sportowcy na swój sposób, każda partja na swój sposób i t. d. A ponieważ Polacy są nadzwyczajnymi indywidualistami, to też aż roi się od projektów uszczęśliwiających naszą Polskę. Jedni myślą, że najważniejszą to odbudowa Wawelu. Mój Boże, a któżby nie kochał tych starożytnych, tych symbolicznych, tych nadwyraz drogocennych murów? To też nic dziwnego, że miljony się sypią, cegiełki rosną, zwłaszcza, że moje nazwisko będzie unieśmiertelnione na płycie wmurowanej w mury Wawelskie. Pewno! nie chcę oponować, mamy tyle pieniędzy, że i na cegiełki Wawelskie starczy i na inne cele dobra publicznego.

Inni sądzą, że najważniejszą rzeczą w zmartwychwstałej Polsce są gmachy wojewódzkie, policyjne, skarbowe i t. p., a rząd niema ich za co wybudować. Są gotowe gmachy, bo jest wiele domów fundowanych dla młodzieży sierocej, dla ubogich dziewcząt, dla chorych kalek staruszek. A więc precz z sierotami. Niech je ulica chowa! Precz z dziewczętami! Niech je nędza sprowadza na bezdroża! Precz z kalekami i starcami! Niech prędzej wymierają!

Pozabierali gmachy: Lubomirskich dla sierót, Św. Jadwigi dla ubogich dziewcząt, Helclów dla kalek i staruszek, Przedzielnicę dla chłopców zaniedbanych! To jest najważniejsze dla społeczeństwa i dla państwa!

Inni znów uważają, że najważniejsza jest budowa domów sportowych! Dlatego pisze się w pismach: „Wypadałoby życzyć, by rząd polski równie poważnie odniósł się do sportu polskiego, a Ministerstwo zdrowia publicznego zajęło się budową porządnego Domu dla turystów“. A potem małe wzruszające do łez westchnienie z powodu braku takiego hotelu. „Jaka ona jest ciężką (turystyka) dla tej garstki odczuwającej piękno przyrody i kochającej helleńsko szlachetną radość życia w jego zdrowiu i swobodzie“. Tak cudnie to napisane, że z pewnością Ministerstwo odpowiednio uzna. Inni znowu sądzą, że najpierwsze na obecne czasy i na pierwszy plan się wysuwają z postulatem, to budowa pomników Wolności, muzeów narodowych, łuków tryumfalnych, kościołów pamiątkowych, wotywnych, instytutów gazowych i t. d. I tak dziesiątki, setki, tysiące projektów się tłucze po wszystkich głowach, stowarzyszeniach, komitetach, gazetach w całej Polsce.

A czy tak czasem nie byłoby rzeczą wskazaną, by się społeczeństwo i rozmaici projektodawcy i rozmaici twórcy wielkich dzieł dla uszczęśliwienia Zmartwychwstałej Polski zechcieli zastanowić, co najpierw dla szczęścia, dla trwałości, zdrowia, potęgi i chwały Polski czynić należy? Wzniosłe i patrjotyczne są cegiełki Wawelskie, ale czyż nie są stokroć ważniejsze cegiełki żywe, jakiemi jest zaniedbana i opuszczona młodzież, by one zdrowo i pięknie wmurowane zostały w żywy organizm zdrowej i potężnej Polski. Funduje się licznie cegiełki Wawelskie, czy też liczniej nie powinno się fundować żywych cegiełek, których pełno dziś jest. Ale cóż robić, mój Boże, my Polacy naród literacki, poetyczny, uczciwy, nie lubimy prozy i szarzyzny życia, to też mamy naturalny wstręt do andrów i łachmaniarzy! A zresztą na plecach andrów i łachmaniarzy trudno cegiełki z naszemi nazwiskami wmurowywać!... Nie wątpimy, że urzędy wojewódzkie, policyjne, skarbowe, są i muszą się gdzieś pomieścić, boć na świeżem powietrzu nie mogą urzędować, ale żeby wpaść na tak wspaniały prawdziwie obywatelski, zdradzający znakomite wykształcenie społeczne i znajomość potrzeb państwowych, sposób, by gmachy wychowawcze, których tak bardzo Polska potrzebuje, dom poprawczy, których Polska najmniej ze dwadzieścia dziś potrzebuje, zamienić na biura urzędu policji i t. p., to chyba jedyny wypadek w dziejach ludzkości, nie mający przykładu w najdzikszych krajach. No, ale co pierwsze, to pierwsze w Polsce!

Dobre są wspaniałe gmachy sportowe i te powinny być jak najprędzej zbudowane, ale nie tylko dla wybrańców, ale też dla wszystkich mas polskiej młodzieży, a nawet dla tych bezdomnych, bo i oni są obywatelami Polski. Ale najpierw trzeba dać im dach nad głową, trzeba im dać jeść, by nie potrzebowali kraść, trzeba ich golizne okryć uczciwą szatą, by Polsce nie przynosiła hańby przed obcymi, trzeba ich nauczyć pracować, bo to jest podstawa ich godności i obywatelskości. A gdy to spełnimy dla tych tysięcznych mas bezdomnych, to wtedy budujmy hotele sportowe, wszystkie cuda i bogactwa twórzmy dla Polski; tego bowiem wszystkiego potrzebuje nasza ukochana zmartwychwstała Matka. My, jej dzieci, chcemy, żeby nasza matka nie tylko była nędzarką, ale najpiękniejszą i najbogatszą na świecie, ale zastanówmy się: **czego jej najpierw potrzeba?!**

Dobre są bezwątpienia i muzea i pomniki wolności i pomniki bohaterów i łuki triumfalne! I te powinny zdobić polską ziemię! Ale czy obecnie na to czas, gdy tysiączne masy opuszczonej i zaniedbanej młodzieży, bez dachu, bez odzieży, bez nauki, w niewoli nędzy, w niewoli największego tyrana, jakim jest bruk uliczny, w niewoli namiętności i zwyrodnienia, których dorobkiem łańcuchy żandarmów, kajdany więzienne? Czy nie sam rozum mówi, że najpierw trzeba uczynić zaniedbaną młodzież wolnymi synami Ojczyzny, a potem dopiero myśleć o pomnikach wolności?

Rozum, nauka, doświadczenie niezbicie mówią, że w każdym domu, w każdym silnym gmachu najpierwsze — **to silne fundamenta i silne i zdrowe solidne wiązadła, spojenia budowy**, a dopiero potem **ozdoby, froterowanie podłóg, dzieła sztuki, piękna i wygód.**

Taksamo w tym organicznym gmachu, jakim jest społeczeństwo: najpierwsze i najważniejsze, to zdrowe, moralne, dobrze wykształcone, dobrze odkarmione, dobrze przyodziane, dobrze wychowane masy młodego pokolenia, z którego wychodzą obywatele państwa, a od których na pierwszem miescu zależeć będzie: zdrowie, trwałość, potęga każdego społeczeństwa i państwa. Stąd płynie jasna konsekwentna zasada, która powinna być bezzwłocznie przez społeczeństwo wprowadzona. Najpierw nasze prace, nasze wysiłki, nasze pieniądze, nasze składki i zbiórki przeznaczmy na ratowanie od zła i na obywatelskie wychowanie opuszczonej i zaniedbanej młodzieży.

Ks. Mieczysław Kuznowicz T. J.

KORNEL UJEJSKI.

W stuletnią rocznicę urodzin.

Autor „Chorału“ należy do tych rzadkich poetów, których debiut jest odrazu zenitem. Dwudziestu jeden letni poeta deklamuje „Maraton“ na wieczorze literackim u dyrektora Ossolineum Kłodzińskiego i zdobywa odrazu stanowisko pierwszorzędne. A w rok później napisany pod silnem wrażeniem muzyki Nikorowicza „Chorał“ w zbiorze „Skarg Jeremiego“ stawia go w szeregu wieszczów narodowego bólu. Jakkolwiek później tworzy zarówno w dziedzinie liryki, jak również w opornej mu nieco epice, a nawet próbuje dramatu, niczem się już tak nie upamiętnia, jak owemi początkowemi utworami, w których umiał wypowiedzieć bóle i nadzieje, pragnienie zemsty i chrześcijańskie przebaczenie wrogom, jednem słowem, uczucia i pragnienia zgnębionego niewolą narodu. Dołączy się do tych żywych poezyj Ujejskiego jeszcze „Pogrzeb Kościuszki“, bo jest on apoteozą owych dwóch potężnych służek miłości i wiary, strzegących mogiły prawdziwie wielkiego człowieka, ale z innych utworów trudno wymienić wielką, ukochaną, popularną pieśń. Powoli zasuwają się w cień i „Melodje biblijne“ i „Tłumaczenia Szopena“ mimo swych walorów artystycznych.

Nietrudno jednak wytłumaczyć wielką ongiś popularność Ujejskiego zarówno jako poety, jak i człowieka. Był romantykiem z usposobienia, gorącym lirykiem, przemawiającym patetycznie czy z kart książki, czy w sali sądowej wypowiadającym bez ogródek swe poglądy i przekonania i w artykule dziennikarskim i w sali parlamentu. Wyznaniem jego wiary były słowa: „Uczucie stawiam więcej od rozumu, a natchnienie u mnie to rozumu szczyt“. W epoce więc, gdy z musu ogół godził się na wszystko, na ucisk języka i narodowości, na gnębienie kultury i umysłowości, wtedy „Jeremi sługa ludu“ musiał być popularny, bo głosił hasła opozycji, on, rewolucjonista paryski z r. 1848. Emfaza i przesada poetycka dodawały jego poezjom i przemówieniom uroku. Znana powszechnie jego inwektywa przeciw Polowi w „Listach z pode Lwowa“ w r. 1860. ma wszystkie cechy umysłowości Ujejskiego. Idealizuje w niej Pola autora „Pieśni Janusza“, demokratę, życzącego szlachcie chłopskiego rozumu, a pognębia bez miłosierdzia późniejszą, gawędziarską, przeciętną, a nawet trywialną filozofję życia polskiego, objawiającą się z opowiadań oportunisty Winnickiego, czy z innych powiastek staroszlacheckich.

Powstanie r. 1863 nastraja Ujejskiego na nutę mistyczną — jest on pod tym względem kontynuatorem Krasińskiego i nie idzie w ślady swego duchowego w pewnej mierze ucznia, Romanowskiego. Ale później nadal jest „czerwonym“ nadal protestuje czy w mowach, czy w swych robotach jawnych i tajnych przeciw gwałtowi i przemocy. Żywi złudne nadzieje rewolucjonisty, wyrażone w wierszu dla drukarzy:

Gdy czcionka zabije kulę,
Znikną żołdaki i króle.
Zwaśnionym braciom rozgorzeją serca,
W tor nowy pójdą święcie i statecznie;
Duch zakróluje, którego otula
Ta nikła czcionek osłonka.
Niechże w śmierć idzie to, co uśmierca;
Co daje żywot, niech żyje wiecznie —
Niech ginie kula!
Niech żyje czcionka!

Gdy przygotowano w r. 1893 uroczysty obchód siedmdziesiątej rocznicy urodzin Ujejskiego, on sam usuwał się od udziału w nim i wyraził życzenie, by naród mógł najprędzej zapomnieć o „Chorale“ i jego autorze. Na szczęście dziś już słowa „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej“ straciły swą, jeszcze tak niedawną, aktualność, a o poecie, który je wyśpiewał nie zapomnimy, bo prócz gorącego uczucia patrjotycznego mamy w jego poezjach artyzm niepośledni. **F. B.**

Z chrześc. ruchu zawodowego.

Zgromadzenie robotników z elektrowni krakowskiej.

W środę odbyło się w Kat. Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 zgromadzenie robotników z elektrowni miejskiej. Przewodniczył p. J. Śpiewak. — Sprawy robotnicze i stosunki w elektrowni referował p. Stanisław Front jen. sekretarz P. Z. Ch. Z. Z. W dyskusji zabierali głos pp.: Śpiewak, Hofmann, Lepka, Serafin, Front i in. Omawiano sprawy ostatnich skandalicznych wypadków w elektrowni, gdzie o mało socjalistyczni mężowie zaufania nie zamordowali palacza Mikulskiego, oraz sprawy robotnicze, a mianowicie sprawę wypłacenia zaległych dodatków za II-ga

połowę sierpnia i I-szą połowę września. Odnośnie do dodatków uchwalono zwrócić się w delegacji do Prezydjum miasta z interwencją o wypłacenie tychże. Uchwalono również wnieść do Prezydjum miasta i Dyrekcji elektrowni memorjał z żądaniem **zawieszenia w pracy morderców Mikulskiego**, gdyż robotnicy nie mogą pracować z ludźmi, których ręce umaczane są w krwi kolegów. W końcu postanowiono wstąpić gremjalnie do Chrześc. Organizacji zawodowej, gdyż okazuje się, że P. P. S. nie jest żadną obronicielką robotnika.

W trakcie dyskusji przerywało trzech opozycjonistów z P. P. S., a mianowicie niejaki tow. Serafin, ślusarz, który również tego samego dnia zbił po twarzy i skopał nogami chłopaka w warsztatach ślusarskich. Jest to nowy dowód socjalistycznej brutalności i teroru w elektrowni.

ZEBRANIE ROBOTNICZE. Rada okręgowa Chrześć. Związków zawodowych w Krakowie urządza we wtorek dnia 25 b. m. o godz. 6.30 wieczorem w sali Katolickiego Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37, zebranie robotnicze. Referat wygłosi poseł krakowski Mianowski, na temat: „Uchwały Zarządu Głównego i Klubu sejmowego Chrześć. Demokracji wobec obecnej sytuacji politycznej". Wstęp wolny dla członków Związków chrześcijańskich.

KONFERENCJA ROBOTNICZA W SKOCZOWIE. Konferencja okręgowa Kół miejscowych chrześć. Związków zawodowych Śląska Cieszyńskiego odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. w Skoczowie w lokalu Sekretarjatu okręgowego, rynek, dom bł. J. Sarkandra, o godz. 10 przed południem. Program: Sprawozdanie delegatów kół, sekretarza okręgowego, program pracy zimowej w Kołach, wnioski i uchwały. O godz. 12 w południe odbędzie się wiec robotnicy z udziałem posłów Ch. D.

Chrześc. Dem. w Krakowie o obecnem położeniu Państwa.

Zebranie Ch. D. w ub. piątek, dn. 21 września, zgromadziło w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego l. 11 bardzo liczną i doborową publiczność, z wszystkich sfer ludności. Zebranie zagaił i przewodniczył dyr. Henryk **Pachoński**. Referowali posłowie Mianowski i Holeksa.

Poseł **Mianowski** omawiał obecną sytuację Państwa na tle znanych uchwał Ch. D.

Odparcie zarzutów.

Poseł Mianowski przedewszystkiem odpierał zarzuty, uczynione mu przez prasę lewicową, jakoby przy omawianiu sytuacji politycznej na posiedzeniu Klubu Ch. D. w Warszawie dn. 13 bm. stwierdził: 1) iż dalsze pozostawanie Chrześc. Dem. w rządzie wespół ze Związkiem ludowonarodowym jest dla nas niemożliwem; 2) że Ch. D. coraz bardziej traci wpływy wśród warstw robotniczych, a zatem obawa przed przyszł... wyborami była powodem, iż Klub Chadecji stanął w rzekomej opozycji do dzisiejszej większości rządowej.

1) Co do pierwszego zarzutu, to referent śmiało go odpiera i konstatuje, **iż punktem wyjścia dla całej pracy Ch. D. nad odbudową i rozbudową Polski, jakoteż i sanacją naszych finansów, było i jest nie tylko zachowanie, ale też i stokrotne wzmocnienie polskiej większości.**

2) Mowca zapewnia swych przeciwników i przyjaciół, iż nie obawa przed wyborami, lecz troska o przyszłe losy państwa była decydującym momentem przy uchwaleniu rezolucji na posiedzeniu Klubu parlamentarnego w dniu 13 b. m.

Co się zaś tyczy wpływów Ch. D. wśród społeczeństwa, a w szczególności u robotników, to one nie tylko nie maleją, ale stale wzrastają. **Bowiem polski lud zupełnie tak samo, jak i cała ludzkość po doświadczeniach poczynionych od szeregu lat, odwraca się od socjalizmu i liberalizmu, a powraca do religji i moralności.** Chrześcijańska Demokracja — zdaniem mowcy — jako organizacja polityczna, jak długo będzie się kierować swoim programem i tymi zasadami, które ma wypisane na swoim sztandarze, ma przyszłość zapewnioną. O to niech nikogo głowa nie boli.

Sprawa ostatniej rekonstrukcji gabinetu.

Poseł Mianowski przyznaje, iż na posiedzeniu Klubu poddał krytyce ostatnią rekonstrukcję gabinetu. Zdaniem mowcy w ten sposób — jak to miało miejsce — rekonstrukcji gabinetu przeprowadzać nie można.

Chrześc. Dem. w Krakowie już 17 sierpnia na zgromadzeniu uchwaliła rezolucje, w których między innemi żądano, by przy zamierzonej rekonstrukcji gabinetu przedewszystkiem **teka skarbu dostała się do rąk fachowych.** W tym samym duchu zapadły uchwały na Zarządzie dzielnicowym z Małopolski w Krakowie w dniu 30 sierpnia b. r. Dzisiaj zaś całe społeczeństwo i polska opinja publiczna domaga się, by w samym rządzie, jakoteż na odpowiedzialnych stanowiskach umieszczano tylko fachowców doświadczonych w służbie publicznej. Tymczasem teka ministra skarbu dostała się do rąk człowieka młodego, wprawdzie zdolnego, ale niedoświadczonego, nie mającego nigdy do czynienia z budżetem, podatkami a przedewszystkiem z walutą.

Zaufanie społeczeństwa do rządu.

Mowca zwraca uwagę, iż przy dzisiejszej tak trudnej i ciężkiej pracy nad uzdrowieniem finansów w Polsce, **potrzebna jest nie tylko zaufanie społeczeństwa do rządu, ale też i wzajemna stała współpraca.** I oto przedewszystkiem winno dziś Ch. D. chodzić, bez tych bowiem dwu czynników sanacja finansów jest sprawą niemożliwą.

Dlatego też **nie jest dla Ch. D. obojętnem, kto zostaje ministrem skarbu, handlu albo jacy będą wiceministrowie.** Dla nas nie jest obojętnem, kogo rząd deleguje zagranicę do pertraktacji o pożyczkę zagraniczną. Czy naprawdę — pyta się referent — rząd większości, posiadający w swym gronie tylu wybitnych finansistów, fachowców, przemysłowców, nie miał nikogo **do wysłania zagranicę, jak tylko senatora Hamerlinga?**

Dalsze niedomagania.

Referent zatrzymuje się nad nominacją inż. Szydłowskiego na ministra handlu w miejsce inż. Kucharskiego. Omawia jego ostatnie przemówienie, wygłoszone we Lwowie i stwierdza, iż nie docenia on tego przesilenia, jakie nadciąga z Górnego Śląska, z którego dalszy eksport węgla do Niemiec jest nadzwyczaj utrudniony. To przesilenie w połączeniu z przesileniem i bezrobociem na tle sanacji skarbu — może samą pracę sanacyjną wielce utrudnić.

Przy omawianiu ostatniego przesilenia poseł Mianowski przypomina, iż od czasu powstania Polski wielką rolę odgrywają inżynierowie. Inżynierem był Moraczewski, inżynier był ministrem spraw zagranicznych, inżynierowie byli ministrami spraw wewnętrznych, handlu, robót publicznych, kolei i t. d. Wkońcu udekorowano inżyniera teką ministra skarbu. Rządy ich przeważnie nie są dla państwa szczęśliwe. Niedoświadczeni, nieprzygotowani ani teoretycznie, ani praktycznie, traktują Polskę jako rysownicę, na której wszystkie złe pociągnięcia konstrukcyjne można zmienić lub wymazać gumą. Tymczasem Polska to żywy, młody organizm, wchłaniający łakomie wszystko, na którem jednak wszystkie nieumiejętne, nieodpowiadające życiu i wiedzy pociągnięcia i rozporządzenia zmienić, względnie wymazać jest bardzo trudno. Pozostawiają one bowiem po sobie trwałe rysy, które od pięciu lat w poważnym stopniu przyczyniają się do zwiększenia tej anarchji, jaka nas niszczy.

Dajmy — stwierdza mowca — **Polsce wolną od inżynierskich rządów „peredyszkę", a wierzę, iż państwo szybciej do siebie przyjdzie.**

Sanacja i program Chrześc. Demokracji.

Na tle tych niedomagań, które podkopują a nawet wprost uniemożliwiają przeprowadzenie sanacji naszego życia gospodarczego, uwypuklają się, zdaniem mowcy, **wspomniane uchwały i rezolucje krakowskie, a przedewszystkiem program sanacyjny, zawarty w uchwałach Klubu Ch. D.** Program ten jest tem dla nas ważniejszy, iż przedewszystkiem liczy tylko na swoje siły tak w doprowadzeniu budżetu do równowagi, jak i przy założeniu banku emisyjnego. Na pierwszy zaś plan wybija się w programie powołanie do życia Rady naprawy Skarbu, złożonej z najwybitniejszych fachowców. Omawianiem przyszłej roli, jaką ewentualnie może odgrywać mający być powołany doradca prawny z Anglji, zakończył swój referat poseł, przedstawiając następujące rezolucje do uchwalenia:

I. Zgromadzenie Ch. D. wyraża opinję, iż tylko droga, wskazana rezolucjami Klubu Ch. D. dnia 13 b. m. może uchronić Państwo od grożącej katastrofy.

II. Zgromadzenie wzywa Rząd, by celem **spokojnego** przeprowadzenia sanacji gospodarczej wziął natychmiast pod rozwagę rezolucję uchwaloną przez Klub Ch. D., szczególnie w odniesieniu do Rady naprawy Skarbu i ochrony pracy umysłowej i fizycznej przed straszliwym wyzyskiem.

III. W szczególności zgromadzenie zwraca Rządowi uwagę, iż celem utrwalenia zaufania społeczeństwa do rządów większości polskiej wszystkie naczelne stanowiska w Państwie winne być obsadzone najwybitniejszymi fachowcami, wypróbowanemi w służbie publicznej.

Jako następny mowca zabrał głos poseł **K. Holeksa**, który omówił szczegółowo tę część programy naprawy Ch. D., która dotyczy stosunków społecznych. Mowca poddał ostrej krytyce wręcz antypaństwową politykę gospodarczą wielkich przemysłowców i fabrykantów, którzy nie wahają się nawet popierać finansowo komunistów (Zagłębie), a sprytnie usiłują za pomocą pism lewicowych całą winę obecnej sytuacji drożyźnianej przerzucić na ludność rolniczą (głosy: polityka „Naprzodu").

W dyskusji, jaka się wywiązała nad sprawozdaniem posłów, zabierało głos wielu mowców. Wielkie wrażenie wywołało przemówienie **p. Rąba**, który przedstawiał stosunki panujące w handlu i przytoczył odpowiedź min. Kiernika do delegatów Kongregacji kupieckiej: „Za dużo mamy handlu" (głosy: „spekulacji żydowskiej!"). **Ks. Kasprzyk** nawoływał do opanowania nerwów w społeczeństwie wobec zbrodniczej roboty lewicy, która otwarcie wywiesza żagiew płonącą i prowokuje anarchję.

Po przemówieniach radcy Chojnackiego i p. Suchodolskiego uchwalono rezolucje, poczem przewodniczący zamknął zebranie.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

POSIEDZENIE KLUBU RADCÓW CHRZEŚC.-DEMOKRATYCZNYCH odbędzie się w poniedziałek dnia 24 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Domu Związkowego przy ul. Potockiego l. 11.

Zebrania w Grodzieńszczyźnie.

Dnia 8, 9, 10 i 12 b. m. w Grodnie, Suwałkach, Filipowie i Indarze odbył ks. poseł Kaczyński szereg wieców i zebrań, na których referował prace i zadania obecnego rządu. Mimo ciężkich chwil, przeżywanych obecnie przez społeczeństwo, ludność wszędzie wykazywała ogromne zrozumienie dla trudności, jakie spiętrzyły się przed obecnym rządem i które musi pokonać. We wszystkich rezolucjach ludność Grodzieńszczyzny i Suwalszczyzny wyraziła zaufanie obecnemu rządowi, poparcie dla jego akcji, oraz życzenie jaknajprędszej sanacji stosunków finansowych, gospodarczych i administracyjnych. Ks. poseł Kaczyński stwierdził, że wszelkie próby wywołania zamętu ze strony wyzwoleńców, komunistów i agitatorów białoruskich, trafiają na zdecydowany opór ludności, pragnącej obecnie tylko spokoju, ładu i dobrego pieniądza.

Zjazd wojewódzki w Poznaniu.

Zarząd Ch. D. województwa poznańskiego urządza w dn. 30 września doroczny zjazd wojewódzki w Poznaniu w sali Domu król. Jadwigi (Al. Marcinkowskiego 1) z następującym programem:

1) Sprawozdanie prezesa posła Marciniaka z rozwoju stosunków politycznych w obrębie Województwa poznańskiego i sprawozdanie z pracy posłów.

2) Sprawozdanie sekretarza gen. p. Krawczyńskiego z rozwoju organizacji w Wielkopolsce i z prac Sekretarjatu Województwa.

Po przerwie obiadowej: Referat polityczny p. Chacińskiego, prezesa Klubu sejmowego Ch. D. Referat ks. senatora Adamskiego: „Nasz program w dobie obecnej". Referat min. pracy i opieki społecznej senatora Smólskiego: „Najbliższe potrzeby społeczne". — Dyskusja.

Obchód 16-lecia Koła chrześcijańskich robotników w Jasienicy.

W niedzielę dnia 16 b. m. obchodziło Koło chrześć. robotników w. Jasienicy 16-tą rocznicę założenia. Przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję Koła, a po południu zgromadzenie. Zgromadzenie zagaił prezes Koła, p. Handzel. Następnie zabrał głos poseł Holeksa, który skreślił przebieg założenia Koła w Jasienicy i jego 16-letnią działalność. Dalej omówił cały szereg ustaw, które z korzyścią zostały dla robotników uchwalone, oraz te, które z krzywdą dla robotników przez 4-letnie rządy zostały wprowadzone w życie, np. Kasy chorych, zreferowane przez posła soc. Regera. Drugi przemawiał ks. poseł Londzin, składając najprzód życzenia Kołu, a następnie wygłosił referat o naprawie skarbu. Przemawiało jeszcze kilku innych, jak sekretarz Janusz i p. Gaj.

Przypisek do „refleksyi Rabczańskich".

Po wysłaniu artykułu, zamieszczonego w numerze 171 "Głosu Narodu" zwrócono moją uwagę na jeden z głównych powodów, dla których kuracja w Rabce jest stosunkowo droższa (wraz z kosztami wyżywienia się), niż gdzieindziej. Jest nim brak najmniejszego choćby dworca towarowego (t. zw. ładowni) w miejscu. Otóż ponieważ wchodzi tu w grę poważny interes nietylko leczących się, ale i szerszego ogółu, ponieważ dalej projekt takiego dworca jest już podobno gotowy i Ministerstwo Zdrowia obstaje przy zapatrywaniu, że każda miejscowość lecznicza, o ile leży przy linji kolejowej, powinna posiadać taki dworzec, a tylko Ministerstwo kolei czyni zależnem wykonanie owego projektu od złożenia kosztów przez strony interesowane — przeto nie od rzeczy byłoby przedstawić, co przemawia za odstąpieniem od tego warunku i za niezwłocznem wykonaniem projektu. Skarbowi kolejowemu taki wydatek opłaciłby się rychło. Z powodu niewielkich kosztów przewozu towarów ze stacji kolejowej w Chabówce znaczną część środków żywności i innych przedmiotów niezbędnych sprowadzają sprzedający je w Rabce drogą kołową aż z Krakowa. Samochody ciężarowe przywożą urządzenia dla pensjonatów również stamtąd i tam napowrót wywożą z końcem sezonu. Ruch budowlany rozwinąłby się w znacznie szybszem tempie, gdyby potrzebnych dlań materjałów nie musiało się przywozić z Chabówki, ale była możliwem odbieranie ich na dworcu towarowym w miejscu. Co do interesowanych zaś, to tymi są przeważnie kuracjusze i letnicy, oraz uboższa ludność miejscowa. Jakiekolwiek wydatki z powodu droższego przewozu drogą kołową, czy też z powodu przyczynienia się do budowy dworca towarowego spadną bądź to na władający kąpiele zakład, który do tego potrzebuje wielkiej ilości węgla, bądź też na kupców, a ci są zawsze w możności automatycznie przerzucić je na odbiorców. W dodatku przyczynienie się do kosztów budowy dworca towarowego wcale nie jest w interesie tych zamożniejszych mieszkańców Rabki, którzy posiadając konie i wozy, grubo zarabiają na transportach kołowych. Niema więc najsłabszych widoków dla nadziei, iżby chcieli ułożyć się dobrowolnie co do uczestnictwa w tych kosztach. A tymczasem dobro większości liczebnej ekonomicznie słabszej wymaga naglące umożliwienia większej podaży środków niezbędnych do życia i leczenia się po cenach przez konkurencję obniżonych. Koleje nasze stanowczo na tym nakładzie nie straciłyby, ale owszem wkrótce zyskały. Trzeba tu jeszcze dodać, że szybkie rozszerzenie przystanka kolejowego w Rabce jest skądinąd konieczne. Dla braku bowiem miejsca w pełnym sezonie bagaż podróżnych musi niekiedy przez parę godzin moknąć na deszczu, gdy zwłaszcza nie zdołano go pomieścić w wozie pakunkowym i nieprędko nadjedzie z Chabówki osobny pociąg, by go zabrać. Grożą stąd procesy o odszkodowanie.

Na prośbę p. Dobrowolskiej zamieszczam uzupełnienie do artykułu wspomnianego na wstępie, mianowicie, że tylko współpracowała w kursach przygotowawczych do egzaminów w gimnazjum państwowem, kierownictwo zaś spoczywało w ręku SS. Nazaretanek.

Jeden jeszcze objaw kulturalnie dodatni wypada zanotować. Artysta-malarz p. Lucjan Kobierski, przebywający tu na stałe, w „Jagodzie" na Słonem, wykonał szereg nader udatnych krajobrazów z różnymi motywami architektonicznemi, zaczerpniętemi ze starego miejscowego kościoła, a ponadto czynny z zapałem i samodzielnym talentem w drzeworytnictwie i w rysowaniu exlibrisów — przygotowuje publikację w rodzaju podręcznika dla kształcących się w sztukach zdobniczych, t. j. zwłaszcza w ornamentacji głównie rysunkowej i przeznaczonej do powielania zapomocą druku.

W. Rubczyński.

Min. Kiernik w Nowym Sączu.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Dnia 22 bm. przybył tutaj min. Kiernik w towarzystwie wojewody Dra Gałeckiego i radcy min. Dra Górskiego. Po powitaniu na dworcu, min. Kiernik udał się na poświęcenie mostu na Kamienicy. Poświęcenia dokonał ks. infułat Dr Góralik, poczem przemawiali: kierownik budowy mostu inż. Schneider, oraz dyr. Okr. Dyr. robót publ. inż. Dudek. Po ceremonji poświęcenia min. Kiernik udał się do ratusza, gdzie oprócz przedstawicieli duchowieństwa i władz oczekiwały go liczne delegacje miejscowych instytucyj i stowarzyszeń, oraz reprezentanci miasta i powiatu. Na przemówienie wiceburm. Dra Sichrawy wygłosił minister dłuższe przemówienie, w którem przeszedł kolejno najważniejsze obecnie problemy życia państwowego, w szczególności sanację stosunków walutowych i gospodarczych.

Minister przedstawił program obecnego rządu, który wymaga w dążeniu do uzdrowienia stosunków przedewszystkiem **zbiorowej, zgodnej i wytężonej pracy wszystkich obywateli.** Wskazując na to, że w pierwszych latach państwowości polskiej budowano często prowizorycznie z powodu niemożności przejścia odrazu do normalnej gospodarki **i popełniono błędy,** które doświadczenie kilkuletnie pozwala usuwać, p. minister nakreślił drogi pozytywnej, realnej i konsekwentnej pracy, która nie licząc się z hasłami popularności, **daje gwarancję naprawy całokształtu stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych. Rząd stojąc na gruncie konstytucji, będzie wolnym od haseł fałszywego liberalizmu, pod względem społecznym stanie w obronie słabych i opieki państwa potrzebujących, wobec ekonomicznie silniejszych pod względem finansowym wejdzie na drogę wypróbowanych zasad gospodarczych państw zachodnich,** wolną od szkodliwych eksperymentów.

Następnie udał się minister do gmachu starostwa, gdzie udzielił posłuchania deputacjom z miasta i powiatu, z poszczególnych gmin, oraz osobom prywatnym. Około południa komitet obywatelski podejmował ministra oraz wojewodę Gałeckiego śniadaniem, podczas którego wygłoszono szereg przemówień. P. Kiernik w krótkich słowach podziękował za serdeczne przyjęcie, zgotowane mu przez przedstawicieli miasta i powiatu, poczem o godz. 3 wyjechał samochodem do Limanowej.

Z ruchu kulturalno-oświatowego.

Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic handlowych i biurowych w Krakowie.

Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic handlowych i biurowych w Krakowie istniejące od 1914 roku łączy i zrzesza pracownice katolickie, zajęte w handlu i pracy biurowej. Stowarzyszenie liczy 120 członkiń, a na odbytem w dniu 19 b. m. nadzwyczajnem zgromadzeniu dokonało wyboru nowego Wydziału. Stowarzyszenie podejmuje żywą pracę kulturalno-oświatową, a to przez urządzanie zebrań ogólnych członków z wykładami i odczytami (dwa razy miesięcznie) i urządzanie kursów dokształcających. W porze jesiennej Stowarzyszenie otwiera następujące kursa: 1) Kurs języka francuskiego, 2) Kurs nauki pisania na maszynie, 3) Kurs modniarstwa. Biuro Stowarzyszenia mieści się w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11 i tam można zapisywać się na kursa powyższe. Stowarzyszenie prowadzi także biuro pośrednictwa w pracy dla członków i zwraca się do P. T. Panów kupców i kierowników biur, by zgłaszali wolne posady w biurze Związku.

KRONIKA.

Jak żydzi podkopać chcą autorytet Dra Bajdy.

Skuteczna akcja, podjęta przez nadzwyczajnego komisarza walki z lichwą Dr Bajdę, zaznaczająca się odkrywaniem tajnych składów o miljardowych wartościach i setkami procesów wdrażanych paskarzom, stała się zachętą dla zagrożonych kół paskarzy do umieszczenia paszkwilu w warszawskim „Kurjerze Porannym". Dr Bajda, będąc poprzednio dyrektorem Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, jako taki został równocześnie członkiem Rady nadzorczej kooperatywy włościańskiej „Jajo". To dało pole do popisu zagrożonym żydowskim spekulantom jajczarskim którzy w warszawskim „Kurjerze Porannym" zamianowali go dyrektorem „Jaja", przypisując mu zamknięcie wywozu jaj, które faktycznie z polecenia Ministerstwa handlu nastąpiło. „Kurjer Poranny", notujący skrzętnie wszelkie ataki, skierowane przeciwko rządowi i członkom rządu, dla zniesławienia nienawistnego paskarzom nadzwyczajnego komisarza walki z lichwą Dra Bajdy i tę notatkę umieścił.

Szkoła nauk politycznych w roku bieżącym.

Dyrekcja krakowskiej Szkoły nauk politycznych ogłosiła program wykładów na bieżący rok szkolny, który to program obejmuje m. in. następujące przedmioty: Geneza i rozwój angielskiego parlamentaryzmu, Podstawy polityczne współczesnej Anglji, Liga narodów, Gdańsk, Zagadnienia polityki światowej, oraz wykład francuski: Rozwój prawa międzynarodowego od drugiej połowy XIX. stulecia. Wpisy rozpoczynają się dn. 15 października w sekretarjacie Szkoły, w gmachu Bursy Akademickiej, przy ul. Garbarskiej 7, od 9—12 w południe, kończą się 30 października b. r. Opłata uiszczona ma być w dwu ratach, z których pierwsza w wysokości miljona marek przy wpisie, a druga w dniu 1 lutego 1924 r. Otwarcie Szkoły 3 listopada, rozpoczęcie wykładów 5 listopada b. r.

Szeroka działalność fałszerzy dolarów.

Wczoraj donosiliśmy o wykryciu fabryki fałszywych 100-dolarówek. Na podstawie śledztwa, prowadzonego w sądzie okr. karnym w Krakowie, aresztowano kilkunastu spólników „przedsiębiorstwa" w Warszawie i Lwowie. Puszczali oni w tych miastach na czarnej giełdzie podrobione banknoty, którymi posługiwali się także przy tranzakcjach przemysłowych. W ten sposób narazili oni kilku dostawców na miljardowe szkody. Fabryka fałszywych dolarów mieściła się w jednem z miast prowincjonalnych w województwie kieleckiem, skąd przewożono falsyfikaty w wielkich ilościach do Krakowa. Tu zjeżdżali się agenci spółki i rozwozili falsyfikaty po całej Polsce.

Na czele spółki dolarowej stało 2 reemigrantów z Kanady, zamieszkałych od kilku miesięcy w Krakowie. Aresztowani tłumaczyli się w śledztwie, że dolary te przywieźli z Ameryki, nie wiedząc, iż są fałszywe; w toku dochodzeń wyszło jednak na jaw, że tłumaczenie się ich było nieprawdziwe, o czem świadczy wykrycie wielkiej organizacji fałszerzy. Ogółem aresztowano 60 osób.

Wykrycie tajnego magazynu cukru i mąki.

Przed kilkoma dniami doniesiono do magistratu, że w mieszkaniu Bernarda Rosenzweiga przy ul. Jaskółczej na Półwsiu Zwierzynieckiem, znajdują się zamagazynowane od szeregu miesięcy znaczne ilości cukru i mąki. Na skutek tych doniesień organa kontrolne magistratu przeprowadziły w mieszkaniu Rosenzweiga rewizję i znalazły ukryte po wszystkich zakamarkach mieszkania około 700 kg. cukru i kilkaset kilogramów mąki pszennej. Jak stwierdzono, **towar przechowywał Rosenzweig od 3 lat.** Cukier i mąkę magistrat skonfiskował, a sprawę skierował do prokuratorji państwa.

Aresztowanie przemytnika biżuterji i złota.

W dochodzeniu przeciwko spekulantom, wywożącym złoto zagranicę, przytrzymała lotna brygada policyjna niejakiego Wilhelma Wettsteina, zamieszkałego w Podgórzu przy ul. Bocheńskiej 5. W mieszkaniu Wettsteina znaleziono wiele złota, biżuterję, oraz dokumenty uniwersyteckie na nazwisko aresztowanego. Jak się okazało, dokumenty te były podrobione przez Wettsteina. Przemytnika aresztowano.

Krakowscy żydzi na występach w czeskich sądach.

Prasa czeska donosi o toczącem się śledztwie przeciwko dwom „polskim" żydkom z Krakowa (Chaim Kammer i Chaim Węgielnik). Mieli oni upoważnienie do skupowania (oczywiście w Polsce) kruszców i kosztowności dla państwowej czeskiej kasy. Pokazało się jednak, że krakowski żyd nawet Czecha weźmie chytrością i zdolnościami do oszustw; naciągnęli skarb czeski i zrobili podobno ładny majątek.

Kraków, 23 września.

OSOBISTE. Wiceprez. m. inż. Rolle wrócił już z urlopu i obejmuje urzędowanie w poniedziałek 24 b. m.

O MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE METAPSYCHICZNYM, który przy udziale kilkuset uczonych z całego świata obradował niedawno w Warszawie, zamieścimy kilka fejletonów, napisanych przez uczestnika kongresu z ramienia krakowskiego Tow. metapsychicznego i jednego z wybitnych znawców ruchu metapsychicznego, p. Henryka Gralskiego, którego odczyt o „metagrafologji" wywołał wielkie zainteresowanie na warszawskim kongresie. Pierwszy fejleton p. Gralskiego drukujemy dzisiaj.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA SZTANDARU TRAMWAJARZY w dniu dzisiejszym jest następujący: O godz. 8 rano pochód do kościoła parafjalnego w Podgórzu z pod Domu Związkowego przy ul. Potockieg l. 11. O godz. 9 poświęcenie sztandaru, Msza św., kazanie, wbijanie gwoździ. O godz. 10 pochód wraca na ul. Potockiego, gdzie odbędzie się „wiec manifestacyjny". O godz. 2 po poł. w ogrodzie Domu Związkowego przy ul. Potockiego „zabawa ludowa". Wstęp tylko dla członków za okazaniem zaproszenia.

PRZYJAZD P. PIŁSUDSKIEGO DO KRAKOWA zapowiedziany jest na pierwsze dni października. P. Piłsudski wygłosi w naszem mieście kilka odczytów. Utworzył się komitet, który ma zainscenizować „entuzjam" mieszkańców Krakowa z okazji przyjazdu p. Piłsudskiego. Program „przyjęcia" nie został jeszcze ustalony.

URZĘDNICY MIEJSCY DOMAGAJĄ SIĘ REGULARNYCH WYPŁAT. W dniu wczorajszym o godz. 6 po południu odbyło się w magistracie krakowskim walne zebranie Związku urzędników miejskich pod przew. prezesa Związku, st. radcy magistratu p. Kubalskiego. W zebraniu wzięło udział całe Prezydjum miasta z prez. Federowiczem, przy udziale kilku senatorów i posłów, oraz radców miejskich. Urzędnicy zażądali kategorycznie unormowania wypłat poborów miesięcznych i dodatków, protestując przeciwko wstrzymywaniu płac, tak jak to miało miejsce w bieżącym miesiącu. Drugim postulatem, wysuniętym na zebraniu, była sprawa ubezpieczeniowa funkcjonarjuszy miejskich.

POKAZ OGRODNICZY W KRAKOWIE. Dnia 27 b. m. odbędzie się otwarcie pokazu ogrodniczego w miejskim parku Dra Jordana. Pokaz ogrodniczy ma na celu zbadanie stanu krajowego sadownictwa, oraz zbliżenie producenta z konsumentem. Pragnący wziąć udział w pokazie ogrodniczym, który odbędzie się w dniach 27, 28, 29 i 30 b. m. w miejskim parkuDra Jordana, mają zgłosić się z eksponatami do biura pokazu, mieszczącego się w głównym pawilonie w miejskim parku Dra Jordana. W czasie pokazu odbędzie się kurs dwudniowy zbierania i przechowywania owoców z demonstracjami.

ZATARG MIĘDZY WŁAŚCICIELAMI REALN. A LOKATORAMI. Celem omówienia sposobów załagodzenia zatargów, powstałych między właścicielami realności a lokatorami na tle ustawy o ochronie lokatorów, Prezydjum m. Krakowa zwołuje konferencję na dzień 25 b. m. o godz. 5 po poł w sali obrad magistratu. Na konferencję zaprosiło Prezydjum miasta przedstawicieli Związków właścicieli realności, Stowarzyszenia ochrony lokatorów, delegatów Izby handlowo-przemysłowej, radców miejskich i t. d.

PIEKARZE ŻĄDAJĄ PODWYŻKI. W dniu wczorajszym cechy piekarzy krakowskich wniosły do magistratu nowe, znacznie podwyższone cenniki na chleb i bułki. Żądana przez piekarzy podwyżka wynosi około 25 proc. W motywach swej prośby podają oni znaczne podrożenie mąki. Nowymi cennikami zajmie się miejska komisja cennikowa na posiedzeniu w poniedziałek 24 b. m.

GROŹNY POŻAR POD KRAKOWEM. Wczoraj po południu wybuchł pożar we wsi Rzozowie pod Krakowem, gdzie z niewiadomych przyczyn zapaliła się jedna z chat włościańskich. Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania, obejmując trzy stodoły i jeden z sąsiednich domów. Ponieważ pożar zagrażał całej wsi, wezwano pomocy krakowskiej straży ogniowej, która w sile trzech plutonów wyruszyła na wozach samochodowych do zagrożonej pożarem wioski. Po dłuższej akcji ratowniczej, ogień zlokalizowano. Trzy stodoły i dwa domy zgorzały doszczętnie.

NIEFORTUNNA WYPRAWA ZŁODZIEJSKA DWÓCH ŻYDKÓW. Wczoraj po południu do sklepu z obuwiem Józefa Abrahama przy ul. Bocheńskiej 3, włamali się: 25-letni Izrael Lustgarten i 24-letni Markus Neumlintz. W chwili, kiedy włamywacze, po oderwaniu kłódki do sklepu, poczęli wyrywać deski z okienic, patrolujący w pobliżu policjant nadbiegł na miejsce i obydwu opryszków aresztował.

Z SĄDU WOJSKOWEGO. W dniu wczorajszym rozpoczęła się w sądzie wojskowym przy ul. Montelupich, rozpisana na dwa dni rozprawa przeciw ppor. Marjanowi Majkowskiemu z 5 dywnu samochodowego w Dąbiu i sierż. tegoż oddziału, Janowi Machowskiemu. Ppor. Majkowski oskarżony jest o zbrodnię kradzieży kilkunastu opon i gum samochodowych, powierzonych mu z powodu służby, zaś sierż. Machowskiego oskarża prokuratorja wojskowa, że był pomocnym Majkowskiemu w popełnionej przez niego zbrodni. Obaj oskarżeni do winy się nie poczuwają i nie przyznają się do zarzuconych im czynów. W pierwszym dniu rozprawy przesłuchano szereg świadków, którzy zeznają obciążająco, szczególnie ppor. Majkowskiego, poczem przewodniczący trybunału, major K. S. Florek odroczył rozprawę do poniedziałku.

W SPRAWIE ZAMORDOWANIA RATTNERÓWNEJ, dokonanego na polach w Olszy pod Krakowem, prowadzone jest dalsze śledztwo w. sądzie okr. karnym. Pod zarzutem tej zbrodni stoi, prócz Kołodziejczyka, trzech osobników, którzy nabyli zrabowaną przez Kołodziejczyka biżuterję, wiedząc, skąd ona pochodzi.

Z Polski i ze świata.

MILJONÓWKA. We wczorajszem ciągnieniu padła wygrana na numer 4,425.836.

GROBY ZASŁUŻONYCH W POZNANIU. Na posiedzeniu komitetu uroczystości przeniesienia prochów Józefa Wybickiego, gen. Michała Sokolnickiego, gen. Hamilkara Kościeckiego i Franciszka Andrzeja Niegolewskiego do grobu zasłużonych Polaków w kościele św. Wojciecha w Poznaniu, uchwalono, że uroczystość ta odbędzie się dn. 14 paźdz. o godz. 3 popoł.

DZWONY KOŚCIELNE. Z Warszawy donoszą: Zwrócone z Rosji dzwony, wywiezione podczas wojny przez wojsko rosyjskie, obecnie zgromadzono na Pradze dokoła kościoła Matki Boskiej Loretańskiej. Dzwonów tych jest około 10.000. Dzwony cenne dla sztuki i historji odfotografowano i opisano, aby służyły jako wzór dla sztuki bronzowniczej i materjał archiwalno-historyczny. Dzwony, nie posiadające charakteru zabytkowego, t. j. z przed r. 1850, będą zwrócone parafjom.

OBY TAKICH JAK NAJWIĘCEJ! Z Grybowa piszą do nas: Jak w ulu zawrzało między tutejszem żydostwem od czasu objęcia posterunku przez nowego komendanta, p. Grinera. W lot zorjentował się w sytuacji i trzem groźnym wrogom wypowiedział wojnę: grasującemu opilstwu w dni targowe, paskarstwu i handlarzom obcą walutą. Te polipy pod okiem władz, wśród sprzyjającej atmosfery ssały pieniądz i deprawowały nieświadomych. Grybowskie społeczeństwo z zadowoleniem śledzi pracę komendanta; oby tylko sąd i starostwo nie ignorowały jego doniesień.

S.

STRAJK URZĘDNIKÓW GAL. KASY OSZCZ. wybuchnął w piątek we Lwowie. „Słowo Polskie" omawiając ten strajk wspomina, że jest to jedna z najstarszych instytucji finansowych, której najmłodszy urzędnik służy 15 lat, najstarszy zaś 42 lat. Nie może być tu zatem mowy o lekkomyślności lub niezdrowej agitacji. Urzędnicy byli bowiem zmuszeni do tego rodzaju samoobrony.

AKADEMICY POLSCY W PARYŻU. Rada miasta Paryża podejmowała w piątek wycieczkę akademików polskich Akademik Baliński w imieniu wycieczki dziękował za serdeczne przyjęcie, jakiego wycieczka doznała w Paryżu.

SPRAWA WŁADYSŁAWA NIWIŃSKIEGO. W Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciw młodemu obywatelowi ziemskiemu z Lubelskiego. Władysławowi Niwińskiemu, który w dniu 17 maja b. r. zastrzelił na ul. Smolnej w Warszawie Wład. Olewińskiego, prezesa okr. Urzędu ziemskiego. Po dokonaniu tej zbrodni, oddając broń policjantowi, powiedział, że „zabił z powodu zemsty osobistej", w śledztwie zaś, jak i podczas przesłuchania na rozprawie oświadczył, że zabił Olewińskiego, ponieważ tenże zatruł mu życie i zrujnował go w sposób nieuczciwy Mianowicie Urząd ziemski przeznaczył do parcelacji majątek Niwińskiego, nie wyłączając tych kawałków ziemi, które on już był chłopom sprzedał i pobrał od nich znaczne zaliczki. Niwiński ubiegał się o to, żeby Urząd ziemski zwolnił od parcelacji tę część ziemi, która była sprzedana, przez co uniknąłby zwrotu chłopom podwójnych zadatków. Ś. p. Olewiński podjął się przeprowadzenia tej sprawy w Urzędzie ziemskim i — według podsądnego — pobrał za to od niego kilka większych kwot. W konsekwencji Olewiński nic nie uczynił i zaczął unikać Niwińskiego. Wtedy to podsądny, zdesperowany, po wymianie kilku ostrych zdań, zastrzelił domniemanego sprawcę swego nieszczęścia.

KTO SPALIŁ TEATR POLSKI W GRUDZIĄDZU? Dochodzenie wykazało, że spalili to miejscowi Niemcy. Wprawdzie „Deutschtumsbund" jest oficjalnie przez rząd polski zamknięty, ale członkowie „Deutschtumsbundu" w dalszym ciągu pokątnie spiskują przeciw polskiemu społeczeństwu. Owocem takiego spisku było wtargnięcie kilku terrorystów o godz. 1 w nocy z bombami do gmachu teatru polskiego. Terroryści, dostawszy się na scenę, rzucili na nią kilka bomb, z których dwie wybuchnęły. W jednej chwili pożar ogarnął scenę, a następnie zniszczył teatr. A równocześnie najspokojniej prosperuje niemiecki teatr w gmachu, będącym własnością... gminy. Magistrat m. Grudziądza mógłby obecnie zająć ten gmach, jako zbudowany kosztem miasta, ale... nie chce się narazić radnym Niemcom. Polska „tolerancja", zwana przez Niemców „głupotą".

Zawiadomienia i komunikaty.

ZBIÓRKA NA ZAKŁAD DLA UBOGICH STARUSZEK. W niedzielę 23 b. m. odbędzie się zbiórka przy stolikach na Zakład ubogich kalek i staruszek przy ul. Kołłątaja l. 7, zostający pod opieką SS. Felicjanek. Ufamy, że ofiarność społeczeństwa będzie hojną dla tak potrzebnej i pożytecznej instytucji.

Wiadomości kościelne.

Djecezja krakowska. Dnia 22 września b. r. otrzymali w Katedrze krakowskiej z rąk Księcia Biskupa Adama Sapiehy święcenia kapłańskie klerycy Seminarjum krakowskiego: Paweł Fryc z Nowej Wsi Szlacheckiej, Piotr Kotowiecki z Piesowa, Józef Lichoń z Dobczyc, Władysław Mól z Rącznej, Szczepan Muras, Józef Pitorak z Bukowiny, Stanisław Scholz z Borzęcina, Jan Szarek ze Złotnik, Albin Szwed z Zagórza, Władysław Wełna z Pogwizdowa, Władysław Ziemiński z Pstrągowej.

Z Górnego Śląska: Jan Mateja. Z zakonu OO. Reformatów na Górnym Śląsku: Kapistrjan Holte, Barnabasz Stokowy, Beda Strzygieł.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5631 pamięci Cecylji Starzyńskiej — wojenny Związek Polek, Warszawa; 5632 Januszowi Strzesznowskiemu — Józefostwo Żabińscy z dziećmi; 5633 pamięci Augusta Komornickiego, studenta Politechnik warsz. — rodzice; 5634 pamięci rodziców Marji z Jaroszewskich i Antou. z Eismondów — córka; 5635 pamięci Jana Krywulta, b. dyr. Tow. Zachęty Sztuk pięknych — St. Mader i Mieczysł. Mader-Ćwiklińska; 5636 pamięci Roberta i Julji Wolffów — dzieci; 5637 Józef Adamek, wicekonsul w Paryżu; 5638 konsul Lasocki, Paryż; 5639 pamięci Henryka Unszlichta — żona i dzieci.

Z teatrów.

NAJBLIŻSZYMI KONCERTAMI Z „CYKLU KONCERTÓW MISTRZOWSKICH" będą: We czwartek dn. 27 bm. koncert Ign. Friedmana, sła-

wnego pianisty, oraz w niedzielę 30 bm. koncert „kwartetu Ro...ego", najgłośniejszego dziś z kwartetów współczesnych.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Plan pracy teatru im. Słowackiego na czas najbliższy obejmuje najpierw wznowienie arcywesołej komedji angielskiej „Złoty wiek rycerstwa" w której przedstawi się, jako reżyser, p. Antoni Piekarski z teatru „Reduta", a później „Komedja" w Warszawie, oraz kilka nowo pozyskanych sił aktorskich.

Z dniem 1 października kończą urlop pp. Wysocka i Solska-Grosserowa, z udziałem których rozpocznie się cykl utworów repertuaru poetyckiego, z „Cydem" Corneille'a-Wyspiańskiego na czele. Niezależnie od tego, teatr, podtrzymując tradycje sceny ludowej, wznowi we wzorowej inscenizacji jedną z najcelniejszych komedii polskich: „Grochowy wieniec" Małeckiego; z lżejszego repertuaru wystawi teatr w najbliższym czasie nową komedję A. Grzymały-Siedleckiego p. t. „Spadkobierca".

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują nam: Ignacy Mann, którego wczorajszy występ w „Żydówce" spotkał się z tak entuzjastycznem przyjęciem, pożegna się z publicznością krakowską dziś, w niedzielę 23 bm. w operze „Carmen". Toreadora odśpiewa nowo pozyskany po powrocie z zagranicy K. Kniaginin; ponadto biorą udział w tej operze: pp. Wolska-Sobańska, Dziewińska, Bandrowska-Osmecka, Jastrzębska i in. Duże zainteresowanie budzi zapowiedź najbliższej premiery operetki Straussa „Ostatni walc".

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Tragedja dzieci", wieczorem „Okna".

Poniedziałek: „Człowiek z budki suflera".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: „Carmen" (występ I. Manna).

Kronika sportowa.

Po szeregu niepowodzeń w spotkaniach międzynarodowych tak polskiej drużyny reprezentacyjnej, jak i naszych czołowych klubów (Pogoń w Jugosławji, a obecnie Cracovia w Hiszpanji) — wysłaliśmy naszą reprezentację do Finlandji w warunkach jaknajniekorzystniejszych. Nietylko, że w naszej drużynie brak jest klasycznej obrony i pomocy Cracovii, lecz nawet nie byliśmy w możności wysłania tych graczy, którzy wymienionych mogliby najlepiej zastąpić. Do Finlandji nie wyjechali pp. Markiewicz i Reyman, którzy jako oficerowie 20 p. p. muszą brać udział w matchach o mistrzostwo armji. Że tego rodzaju stosunki są anormalne i szkodliwe dla sportu polskiego — nie trzeba wiele debatować. Jednem słowem popełniamy błąd za błędem i grzebiemy w oczach zagranicy naszą sportową opinję bezlitośnie.

Cracovia w Hiszpanji.

Wyjazd naszej drużyny do Hiszpanji odbył się w warunkach, których klub tak poważny, jak Cracovia, absolutnie powinien był uniknąć. Naiwne zaaranżowanie tej eskapady, brak należytego przygotowania itp. były powodem, że drużyna wyjechała zbyt późno i nie miała czasu na należyty wypoczynek, konieczny po męczącej, bo 4-dniowej podróży. Wynik pierwszy z Barceloną 1:1 należy uważać za wielki sukces naszej drużyny. Porażka drugiego dnia 7:1 wykazała najdobitniej, że footballiści nasi ulegli zmęczeniu, które było zupełnie naturalnym objawem. Że drużyna Cracovii dawała wszystko z siebie — najlepszym tego dowodem jest fakt, iż przez długi czas prowadziła 1:0 i do pauzy utrzymała wynik 2:1. Warunki, w których odbywają się matche w Hiszpanji, są niezmiernie ciężkie dla drużyn obcych: są olbrzymie przeszkody do zwalczenia, małe i kamieniste boiska, publiczność roznamiętniona więcej, niż w czasie walki byków, a gracze hiszpańscy, gdy nie mogą pokonać przeciwnika umiejętnością, potrafią go zniszczyć swym t. zw. temperamentem, którego nazwa winna opiewać „brutalność". Dzienniki zagraniczne nie mają słów pochwały dla gry Cracovii, oceniają ją bardzo wysoko, a pisząc o jej porażce w Barcelonie, zaznaczają, iż szczęściem dla Cracovii były jej kolory biało-czerwone, gdyż gdyby jej barwy miały tylko kolor czerwony, to najprawdopodobniej wystąpiliby na arenę toreadorzy — a wtenczas zwycięstwo Hiszpanów byłoby zupełnem pogrążeniem przeciwników.

Cracovia — Valencia 2:4.

Po porażce 4:0 pzegrali biało-czerwoni w drugiem spotkaniu 4:2, co nie stanowi już kompromitacji.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

JWP. Drowi Ludwikowi Schneidrowi za wyleczenie mnie z ciężkiej czerwonki, za opiekę roztaczaną z prawdziwem poświęceniem w czasie mojej choroby, za pomoc i opiekę w czasie choroby mej żony, składam tą drogą od siebie i rodziny z głębi serca płynące „Bóg zapłać".

Również poczuwam się do miłego obowiązku złożenia gorącej podzięki JWP. Drowi B. Komorowskiemu za pełną życzliwości pomoc lekarską oraz JWP. Drowi Łapińskiemu za łaskawy udział w konsilium.

Kraków, 20 września 1923.

Jan Puchałka,
(1084) poseł na Sejm Rzpl. Pols.

Podziękowanie.

WP. M. TILLEMAN,
specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży, Kraków, Szlak 39.

Z satysfakcją składam WPanu tą drogą z głębi serca płynące podziękowanie za skonstruowanie mi bandażu Pańskiego wynalazku, który okazał się zbawiennym.

Od lat dziesięciu z górą cierpię na przepuklinę, w wysokim stopniu dokuczliwą. Przed dwoma laty poddałem się operacji, jako sposobowi rzekomo radykalnemu, okazało się jednak, że w krótkim czasie po przebytej operacji przepuklina powtórnie się pojawiła i to w spotęgowanej mierze. Wyczytawszy przypadkowo w gazecie Pańskie ogłoszenie, udałem się natychmiast do WP., który zdołał chorobę uśmierzyć do tego stopnia, że przepuklina znajduje się obecnie po krótkim czasie zaledwie noszenia bandażu — na drodze zupełnego wyleczenia.

Polecam więc Pana gorąco wszystkim na chorobę tę cierpiącym i radzę im, by udali się do WP. i niezawodnie znajdą u Pana pomoc pożądaną.

Oby Go Bóg łaskawie za to dobrodziejstwo wynagrodził! —

Bielany, dnia 8 sierpnia 1923.

Ks. Kolumban Tokarski,
Zgrom. OO. Kamedułów.

Poświadczam, że osobiście mi znany Przewielebny Ksiądz Kolumban Tokarski, Zgr. OO. Kamedułów w Bielanach pod Krakowem zamieszkały, niniejszy dokument wobec mnie własnoręcznie podpisał.

Kraków, dnia 8 sierpnia 1923.

— **Dr Tadeusz Starzewski,**
notarjusz w Krakowie.

(Pieczęć notarjalna). (1081)

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Samosęki.

88 POWIEŚĆ.

I w tej samej chwili jakieś złe zadowolenie z jego zakłopotania zaczęło się okręcać koło jej nerwów:

— Dobrze mu tak!

Wyraźnie, słowami przetelegrafowało jej serce mózgowi tę jadowitą uciechę. A w ślad za tem, nie wiadomo skąd dostrzeliło w jej myśli:

— Dobrze tak staremu!

A stary tymczasem już zebrał się w sobie i zaczął:

— Bo właśnie madame Katarzyna, to jest matka pani...

— Tak jest: madame Katarzyna jest matką moją — podchwyciła nielitośnie, choć wiedziała, że Obierzyński nie to miał na myśli.

Ale on uczepił się tego wątku:

— Właśnie: sama pani przyznaje.

Wikta zagryzła wargi, bo mimo przygnębienia, zbierało jej się na śmiech.

— Więc pani Katarzyna mówiła mi, powiedziała mi, że pani, panno Wikto, że pani zgadza się. Czy to prawda?

Nic nie odpowiedziała.

— Czyby to mogło być prawdą — błagał o odpowiedź, jakby nic jeszcze nie wiedział — niech mi pani powie!

Cichuteńko, że głosu jej nie było słychać, tylko z poruszenia drżących warg odcyfrować wzrokiem to się dało, wyszemrała męczeńsko:

— Tak jest.

Poryw szczęścia w duszy Obierzyńskiego nabrał takiej mocy, że szczęście to chwyciło za czub cały dwór samosęcki i zakręciło gmachem w powietrzu. Zawirowało mu wszystko w oczach: kołem poszedł sufit, żyrandol, krzesła. Ściemniło się od tego wiru: nawet Wikta jakby stopniała...

Musiał przeczekać chwilę tego w niebo biorącego ściśnienia serca, by nareszcie całego siebie, duszę i ciało, żywot swój może nawet pośmiertny wykrzyknąć w jednem:

— Moja panno Wikto!

Powtarzać jął pozaświadomie te trzy słowa, poczem przeszedł w ton jakiejś niewolniczej korności. Jak o najwyższą łaskę poprosił ją:

— Niech pani siądzie.

Usiadła.

— Bo ja pani wiele, bardzo wiele powiedzieć chciałem.

Jako dowód, chwycił za poręcz stare czeczotowe krzesełko i jął je ściskać w dłoniach.

— Nie wiem, czy pani wie, że ja jestem już stary?

Wikta z prawdomównością, w harcerstwie nakazaną, przyświadczyła, że okoliczność ta jest jej znaną.

Nie zmieszało to Obierzyńskiego. Owszem, na swój sposób ośmieliło jego mowność:

— Stary jestem. Starszy od pani — zapewnił ją: — nawet znacznie starszy. I proszę pani, nieobyty jestem. Więc dziwak. Przykry jestem. Mam zły charakter. I naprawdę mówiąc, wiem, że źle będzie ze mną żonie mojej — zachęcał dziewczynę: — ciężkie będzie miała życie.

— No to pan może nie chce się żenić?

— Żenić się nie chcę?! — krzyknął na nią.

Tu poręcz biedermayerowskiego antyku pękła w jego dłoniach, jak kruche cacko.

Spojrzał na swoje dzieło z takiem zdumieniem, jakby to duch na seansie spirytystycznym złamał krzesło, a on, Obierzyński był tego wszystkiego biernym tylko widzem.

— Złamało się! — zauważył poważnie, poczem: — więc panno Wikto, dlatego, że jestem taki stary i dziwak, to myślałem, że pani się nie zgodzi. Nie chciałem się przyznać do tego, że tak myślę, ale czuję, że tak myślałem. Więc gdy przed chwilą w stodołach pani Katarzyna powiedziała mi, to panno Wikto, panno Wikto!! Ja sam, tobym panią nawet nie umiał zapytać, czy pani zgodzi się wyjść za mnie, bo ja jestem odludek. Ja nie wiem, jak trzeba z ludźmi, a tembardziej z kobietami... Przez te trzydzieści dwa lat w Indochinach... Pójść w las na jaguara, to oczywiście potrafiłem, ale gdzie jaguarowi do kobiety!

Motyw dżungli i jaguara trochę życzliwiej usposobił Wiktę do sytuacji. Spojrzała nań po raz pierwszy.

— Tam w Kochinchinie, w lesie, wieczorem, gdy słońce zachodzi na północnym zachodzie, ja nieraz po pracy siadałem koło swego bungulaju i wpatrywałem się w to miejsce, gdzie słońce właśnie. — — Patrzyłem i wiedziałem, że ono zapada teraz na Samosęki. I czasem wydało mi się, że znów jestem w Samosękach. Znowu miałem osiem, dziesięć lat... I wszystko w tem złotem słońcu: ten dom, wieś, droga do Promów, do kościoła, wąwozy w polach, stary kierat w stodole... Ktoś ukradł ze starego kieratu jedno ramię — czy pani wie?!

— Nie może być?

— Ukradł. Ale ja nie o tem chciałem. Chciałem o tem, że w tych moich patrzeniach na północny zachód, w tem złocie, w słońcu zawsze prawie śnić mi się zaczynało, by mieć żonę o takich złotych włosach, jak to słońce, o takich, jak pani ma... Zrazu o żonie... potem, to, by choć córkę kiedy mieć taką złotą.

— Bez żony córki mieć nie można, proszę pana — uświadomiła go.

— Naturalnie. Prawdopodobnie chciałem mieć taką żonę i córkę. Ale potem o żonie już przestałem myśleć. Wydawało mi się, żem za stary.

Wikta nie zaprzeczyła.

— I tak szły lata za latami. Przestałem marzyć nawet o córce. Tak, proszę pani. Od ciężkiego trudu człowiek staje się martwym, jak łopata, albo motyka, któremi pracuje. Naręcz... Narzędziem staje się człowiek aż do bezczucia. Praca, praca, praca. Bez żadnej nadziei, bez żadnego znaku, że to się zmieni. Pracowita trumna — takie życie!

Narzeczona uczuła, że zaczyna jej się cieplić serce z miłosierdzia nad niedolą tylu jego lat.

— I oto teraz — mówił dalej: — po przyjeździe do Samosęków ujrzałem panią... — przez chwilę nie mógł mówić ze wzruszenia, wreszcie przezwyciężył się: — pani tego nawet nie wie: gdyby mi pani powiedziała: „nie“ i to cały świat stałby się dla mnie napowrót dżunglą indochińską, znienawidzonym szmatem. Jabym nie wiem co...

I zanurzył głowę w dłonie, jakby to się stało było, że Wikta powiedziała: „nie!“

Uczuła, że już zadużo serdecznej litości wezbrało w niej. Jeśli ten człowiek taki nieszczęśliwy, to niema co, trzeba go będzie kochać. Wstała z krzesełka:

— Proszę pana, chcę panu powiedzieć, że jak moją mamusię serdecznie kocham, tak przysięgam panu, że będę się starała, żeby odtąd panu tylko dobrze było na świecie i żeby pan ciągle był wesół, skoro pan ze mną koniecznie chce się żenić, nie z kim innym.

— O moja panno Wikto!

Do pokoju zapukano.

— Entrez!

We drzwiach ukazał się lokaj, figura wogóle mało tolerowana przez Obierzyńskiego. W tej chwili szczęśliwy narzeczony odbył w myślach krótki akt uduszenia go.

— Chłopi na dworze pytają, czy jaśnie pan zezwoli do nich wyjść?

— Niech jeszcze zaczekają.

Lokaj powinnym ruchem głowy skontrasygnował najwyższą decyzję, mając przez ten czas sposobność do zebrania daleko idących wniosków, wysnutych z obecności Wikty sam na sam z Obierzyńskim, a w umyśle jego streszczających się w lapidarnej formie:

— E — che!!

Lokaj Antoni w poglądzie na sprawy erotyczne był sceptykiem.

Obierzyński w tej chwili przypomniał sobie, że obiecał chłopom wrócić na dziedziniec. Przypomniał też sobie, że w myślach ofiarował im już zgodę serwitutową. Przed dziesięcioma minutami wydawało mu się to należną daniną, jaką losowi powinien złożyć za Wiktę. Ale teraz łaska losu już się dokonała i żal mu się zrobiło morgów. Dać te kilka włók? Toć to znaczy uszczuplić „jej“ majątek. Jej i dzieci przyszłych. Dzieci! Rzecz dziwna, ale teraz po raz pierwszy przyszła nań idea, że on może mieć dzieci z tą ukochaną kobietą. Fala nowego uczucia, fala ojcowskiego na przyszłość wzruszenia objęła go wskróś. Podszedł do dziewczyny i lekko przygarnął ją ku sobie. W objęciu tem jakby czuł cielesność przyszłego potomstwa. W upojonej słodyczy marzenia złożył na jej głowie cichy długi pocałunek.

Ona tylko drgnęła nieznacznie, ale się nie usunęła.

A jego już ogarnęła krew. Przyciśniętej do jego ramienia główce zaczął pośpiesznie, na pół przytomnie czynić jakąś spowiedź tęsknoty miłosnej, jakieś niemówione nigdy nikomu słowa i krzyki szeptalne i tak, rozpowity nareszcie z nieśmiałości, podcięty biczem żądzy, schwycił dziewczynę wpół, że tylko cichym jękiem użalić się mogła z fizycznego bólu a może i psychicznej niechęci — i oszalały, dziki, przez przymknięte od zapamiętania powieki, wyszukał wargami jej ust i począł pić jej ciało.

Nie czuł nawet, jak drobne rączęta całym wysiłkiem odpychają się od niego i dopiero...

Dopiero rozpaczliwy, urażony w samą duszę jej krzyk oprzytomnił go:

— Nie, proszę pana, nie! nie!! Za nic na świecie: nie!!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przetarg

na dostawę systemem arendacyjnym: ziemniaków i kapusty kiszonej w czasie od 1-go października 1923 r. do 1-go października 1924 r,

Szczegółowe warunki arendaeyjne są do przeglądnienia w Kierownictwie Rejonu Intendentury Kraków, ul. Gertrudy 12. parter, w Rejonowym Zakładzie Gospodarczym w Tarnowie oraz prowianturze sztabowej 12 p. p. w Wadowicach.

Dostawa obejmuje garnizony: **Kraków-Tarnów-Bochnia i Wadowice.**

Oferty na części dostawy dopuszczalne, reflektuje się tylko na artykuły pierwszej jakości.

Pisemne oferty według urzędowego wzoru, należycie ostemplowane (30.000 Mkp.) opieczętowane i oznaczone osobno na ziemniaki i osobno na kapustę kiszoną dla każdego garnizonu oddzielnie należy wnieść w termicie:

do 29 go września 1933 r. na dostawę kapusty
do 5-go października 1923 r. na dostawę ziemniaków
w obu wypadkach do godziny 10-tej rano do Kierownictwa Rejonu Intendentury Kraków, gdzie też nastąpi komisyjne otwarcie ofert,

O wyniku konkursu zostaną oferenci uwiadomieni bezpośrednio po ukończeniu tegoż.

Do oferty należy dołączyć:

1) dowód złożenia wadjum w wysokości 3% miesięcznej wartości dostarczonego artykułu według cen podanych w ofercie. Ceny te należy podać w cyfrach i słowach.

Wadjum należy złożyć na dostawę:

1) dla Krakowa w komisji gospodarczej Okręgowego Zakładu Gospodarczego Nr. V. w Krakowie
2) dla Tarnowa i Bochni w komisji gospodarczej 16 pułku piechoty w Tarnowie.
3) dla Wadowic w komisji gospodarczej 12 pułku piechoty w Wadowicach.

2) świadectwo facbowe uzdolnienia i solidności kupieckiej.
3) świadectwo zasobności finansowej.
4) odpis rejestru handlowego.
5) świadectwo przemysłowe.

Dokumenty ad 2) wystawiają władze polityczne pierwszej instancji ad 3) władze skarbowe względnie izby handlowo przemysłowe.

Kierownictwo Rejonu Intendentury

1083 Krakow, L: 8416 żywn,

Popierajmy przemysł ojczysty!

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hoteksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.